

PRZYJACIEL MATURZYSTY

WYPRACOWANIA TEMATÓW Z LITERATURY POLSKIEJ

Cz. I.

LITERATURA PRZEDROZBIOROWA.

WYDANIE DRUGIE ROZSZERZONE.

LWÓW 1931.

SPÓŁKA WYDAWNICZA „VITA”

Główny skład w księgarniach:
Dra M. Boćka, Lwów, ul. Batorego 12.
A. Bardacha, Lwów, ul. Krakowska 1.

NAKLADY
SPÓŁKI WYDAWNICZEJ „VITA“
LWÓW, PASAŻ HAUSMANA 8.

Serja I. Biblioteka Arcydział.

Każdy tomik jest zaopatrzony wstępem krytycznym, objaśnieniami, genezą utworu, charakterystyką osób i dokładną treścią dla użytku młodzieży szkolnej, opracowany przez wybitnych pedagogów.

1	Brodziński: „Wiesław“	wyd. II, oprac. B. Janusz	0.50
2	Kochanowski: „Treny“	wyd. II, oprac. B. Janusz	0.30
3-4	Krasiński: „Nieboska komedja“	oprac. A. Sulima	0.60
5-6	Słowacki: „Lilla Weneda“, Hymn, Grób Agam.		0.90
7	Kochanowski: „Odprawa posłów greckich“	Sulima	0.50
8	Słowacki: „Jan Bielecki“	oprac. dr. H. Biegeleisen	0.45
9-10	— „Anbelli“	wyd. II, oprac. Zb. Zatorski	0.45
11-12	Fredro: „Żemsta“	wyd. II, opracował Jan Stur	0.60
13-14	Mickiewicz: „Grażyna“ i „Oda do młodości“		0.45
15-16	Niemcewicz: „Powrót posła“	wyd. II, opr. Jan Stur	0.60
17-18	Malczewski: „Marja“	opracował Adam Sulima	0.60
19-20	Mickiewicz: „Konrad Wallenrod“ i „Farys“		0.60
21-25	Mickiewicz: „Ballady i romanse“	oprac. Jan Stur	0.60
24	Słowacki: „Ojciec zadżumionych“	opr. dr. Henryk Biegeleisen	0.45
25-26	Mickiewicz: „Dziady“ cz. I, II, i IV.	opracował dr. H. Biegeleisen	1.—
27-28	Zablocki: „Fircyk w zalotach“	opr. Zb. Zatorski	0.60
29-30	Szekspir: „Makbet“	opracował dr. J. Pogonowski	0.60
31-32	Krasiński: „Przedświt“	oprac. dr. J. Pogonowski	0.45
33-34	Słowacki: „Kordjan“	opracował Adam Sulima	0.60
35	Mickiewicz: „Sonety i wiersze różne“	opr. Sulima	0.45
36-37	Goszczyński: „Zamek Kaniowski“	oprac. B. Janusz	0.60
38	Krasiński: „Irydjon“	opracował Adam Sulima	1.20
39	Słowacki: „Hugo“, „Mnich“, „Arab“, „W Szwejcarji“	opracował Adam Sulima	0.45
40-41	Mickiewicz: „Dziady“, cz. III.	oprac. Adam Sulima	
42-43	Fredro: „Śluby panieńskie“	oprac. Z. Zatorski	0.90
45-46	Słowacki: „Balladyna“	oprac. dr. Tadeusz Nittman	0.90
	osób i genezę utworu).		
47	Słowacki: „Godzina myśli“	oprac. Zb. Zatorski	0.30

Serja II. Biblioteka krytyk literackich i komentarzy.

(każdy tomik zawiera dokładną treść, charakterystykę			
1	Salima A.: Komentarz do III. cz. „Dziadów“ Mickiewicza		0.45
2	— Komentarz do „Kordjana“ Słowackiego		0.30
3	— Komentarz do „Irydjonu“ Krasińskiego		0.50
6	Zatorski Zbigniew: Komentarz do „Chłopów“ Reymonta		0.60



I. Kronikarze polscy.

(Gallus Anonim, — Wincenty Kadłubek. —
Janko z Czarnkowa).

Kroniki rozwinęły się z roczników (annales). Pierwszym naszym kronikarzem jest Gallus Anonim, którego ani imienia ani nazwiska nie znany, a który napisał cenną „Kronikę polską“. Prawdopodobnie pochodził z Prowancji i był kapelanem nadwornym Bolesława Krzywoustego, a zachęcony przez biskupów polskich, zabrał się do przedstawienia dziejów swego uwielbianego Bolesława, a ze względu nań, dziejów także poprzedników jego. Kronikę swoją podzielił Gallus na trzy księgi: pierwszą poświęcił poprzednikom Bolesława Krzywoustego, a dwie dalsze jemu samemu. O czasach przedhistorycznych nie rozpisywał się, pomieścił tylko anegdotyczną opowieść o Piaście i Rzepisie i podjęciu przez nich gości, nie przyjętych na dworze Popiela, oraz o myszach, które wedle podania zagryzły tego księcia. Wyliczywszy tylko poprzedników Mieszka I-go, od niego dopiero szerzej pisze o książętach i królach polskich, aż do Krzywoustego, najwięcej miejsca poświęcając Bolesławowi Chrobremu. Ponieważ ostatni fakt, wymieniony w kronice Galla, odnosi się do r. 1113, wnioskowano, że niebawem musiał autor umrzeć, albo też wyjechać do swej ojczyzny.—Drugim naszym kronikarzem jest Wincenty Kadłubek, który był przez lat dziesięć biskupem krakowskim, poczem zrzekł się dostojenstwa i wstąpił do zakonu Cystersów w Ję-

drzejowie. Prawdopodobnie w zaciszu klasztornej powstała „Kronika“ Mistrza Wincentego, która wygląda na podręcznik dla nauki nie historii tylko moralności, autorowi bowiem chodziło nie tyle o prawdę historyczną ile o naukę młodzieży, którą chciał uczyć mądrości, miłości ojczyzny i cnoty. Kronika składa się z czterech ksiąg. W pierwszych trzech wprowadził autor formę rozmowy, pomiędzy Janem, arcybiskupem gnieźnieńskim a Mateuszem (Cholewą), biskupem krakowskim. Mateusz opowiada wątek dziejów polskich, Jan, zaś albo robi zestawienia z podobnymi wypadkami w dziejach powszechnych, wyłącznie zresztą starożytnych, albo też ocenia opowiadane wypadki, charaktery osób, pod względem psychologicznym i moralnym. Całą pierwszą księgę poświęcił Kadłubek dzieciom bajecznym, wprowadzając po raz pierwszy do naszej historjografii tak zwany cykl podań małopolskich o Kraku, Leszkach i Popielu, trującym stryjów. W księdze drugiej i przeważnej części trzeciej za główne źródło wiadomości historycznej miał Galla, swobodnie go przerabiał, niekiedy dopełniał z innych źródeł, zapewne z roczników. Dopiero po r. 1113, utraciwszy przewodnika w Gallu, idzie już W. Kadłubek o własnych siłach i niekiedy opiera swe opowiadania na dokumentach urzędowych. Najszczegółowiej zastanawiał się nad panowaniem Kazimierza Sprawiedliwego, obsypując go w sposób retoryczny najwyższymi pochwałami. Uważając historję za „nauczycielkę życia“, pragnął Kadłubek głównie wyciągnąć z dziejów pewne przestrogi dla wszystkich, a szczególnie dla panujących i dostojników; stąd niewątpliwie płynęły jego uwagi moralno-filozoficzne oraz zestawienia dziejowe. Ażeby uwagom tym nadać więcej mocy i wyrazistości, używał wszelkich środków wymowy, alegoryj, bajek, mów i wierszy. — Kronikarzem wieku XIV-go był Janko z Czarnkowa, archidjakon gnieźnieński i podkan-

clerzy Kazimierza Wielkiego. Dzieło jego, pisane w języku łacińskim, obejmuje okres dziejów naszych od śmierci Łokietka do przybycia Jadwigi do Polski. Na opisywane wypadki patrzył własnem okiem, lecz bezstronnym nie był, a wrogów swych piętnował namiętnie. W sądach swych był surowy, w przytaczaniu szczegółów pilny, to też kronika jego może uchodzić za pierwszy w literaturze naszej pamiętnik.

2. Scholastyka a humanizm.

(Pojęcie scholastyki. — Arystoteles. — Tomasz z Akwinu. — Wpływ scholastyki na Polskę. Pojęcie humanizmu. — Główni humaniści włoscy i polscy).

Scholastyką nazywamy naukę średniowieczną, której celem jest uzasadnienie prawdy dogmatów religijnych i wogóle nauki kościoła zapomocą rozumowania. Z tej przyczyny uczeni średniowieczni wysilali się na wyszukiwanie dowodów i tym sposobem rozwijali sprawność i bystrość swej myśli. Przewodnikiem i niedoścignionym wzorem w tym zakresie był dla scholastyków Arystoteles, filozof grecki. Największym scholastykiem był uczony włoski św. Tomasz z Akwinu, żyjący w w. XIII-tym. Współcześni jego byli zdania, że on spełnił w zupełności to, co było zadaniem scholastyki, to jest drogą rozumowania dowiódł prawdy całej nauki kościoła o Bogu, świecie i człowieku. Wpływ scholastyki na Polskę był naogół dodatni, gdyż ona była pożyteczną gimnastyką umysłową, nauczyła Polaków myśleć, rozumować, badać, zastanawiać się nad zasadniczymi zagadnieniami życia i świata. Humanizm jest to pełen zapału zwrot ku literaturze i ideałom grecko-rzymskim.

Autorowie starożytni byli znani w wiekach średnich, ale zajmowano się nimi mało z powodu namiętnego zajęcia się filozofją scholastyczną. Lecz w drugiej połowie XIV w. we Włoszech, przepelnionych pamiątkami starożytnymi, napowrót z ogromnem ożywieniem zaczęto się rozczytywać w poetach i mowcach, najprzód rzymskich, a potem i greckich. Zapał ogarnął wszystkich. Słynni pisarze włoscy: Dante, a szczególnie Petrarca i Boccaccio, namiętnie oddali się studjom nad literaturą starożytną klasyczną i wywołali cały szereg zwolenników. Zjawili się wędrowni prelegenci, którzy, przebiegając z miasta do miasta, z entuzjazmem mówili o klejnotach piękna, zawartych w pismach Rzymian i Greków i entuzjazm budzić umieli. Zrazu szło im tylko o język czysto łaciński i styl piękny, wzorowany na najlepszych pisarzach, mianowicie na Ciceronie. Wkrótce jednakże przeniósłszy się myślą i wyobraźnią w świat pogański, z uwielbieniem poczęli patrzeć na wszystko, co w nim powstało, przejmowali się jego myślami i ideałami, z lekceważeniem mówili o scholastyce, która barbarzyńskim swym językiem i stylem raziła ich poczucie estetyczne, przeciwstawiali jej filozofów starożytnych, piszących ładnie i przystępnie, a postępując wciąż dalej w zapale dla starożytności, chłodli względem chrześcijaństwa, gdyż używanie życia za cel najważniejszy poczytywali. Były zarody zepsucia moralnego w humanizmie, ale objawiły się one dopiero w drugiej połowie XV-go wieku we Włoszech, gdzie zresztą istniało wiele innych ku temu powodów. — Do nas humanizm przedostał się stosunkowo wcześniej. Za pierwszego humanistę polskiego uchodzi Grzegorz z Sanoka, urodzony w początkach XV w., który był pierwszym kapłanem królewskim, a potem arcybiskupem lwowskim. Pisał dzieła historyczne i z zapałem wykładał sielanki Wirgiljusza, uwydatniając ich piękno. Teorje scholastyków

nazywał „somnia vigilantium“ t. j. sennemi marzeniami czuwających. Do liczby humanistów należy zaliczyć także Zbigniewa Oleśnickiego, potężnego biskupa krakowskiego, później kardynała, trzęsącego tronem za Władysława Jagiełły i Warneńczyka, który jako kanclerz państwa starał się zaprowadzić poprawniejszy styl w kancelarii Humanistami byli również Filip Kallimach Buonacorsi, Włoch, biograf Grzegorza z Sanoka oraz Z. Oleśnickiego, matematyk i astronom Wojciech z Brudzewa, Jan Ostroróg, autor: „Monumentum pro rei publicae ordinatione“, memorjału do sejmu, mającego obradować nad poprawą rządu.

3. Najdawniejsze zabytki piśmiennictwa polskiego. X 1)

(Bogurodzica.—Psalterz florjański.—Kazania świętokrzyskie i gnieźnieńskie. Biblja szaropatacka. — Kaucjonaly. — Legenda o św. Aleksym. — Pieśń o Tęczyńskim).

Najstarszym zabytkiem polskiej literatury kościelnej jest pieśń „Bogurodzica“, pochodząca z XIII-go wieku (tu należy także odmawianie już w XIII w. po polsku „Ojcze nasz“ i „Wierzę“). Istnieje przypuszczenie, że pieśń tę napisał zakonnik Bogufał na życzenie św. Kingi, która po śmierci męża osiadła w klasztorze franciszkańskim w Starym Sączu. W druku pojawiła się po raz pierwszy w r. 1506 w statucie Jana Łaskiego. W w. XIV pojawiają się pierwsze zabytki pisane w języku ojczystym, alfabetem łacińskim. Zabytki te posiadają charakter wyłącznie religijny. Pierwszym takim zabytkiem jest „Psalterz florjański“, będący przekładem wszystkich 150 psalmów, przypisywanych

Dawidowi oraz kantyków proroczych, symbolu wiary św. Atanazego i dwu prologów... Jako najobszerniejszy zabytek polszczyzny z XIV. w. ma wielkie znaczenie dla historii języka. „Florjańskim“ nazywa się dlatego, że rękopis ten znajduje się w bibliotece opactwa św. Florjana w Górnej Austrii. Drugim zabytkiem są „Kazania świętokrzyskie“, pochodzące z połowy XIV. w. Jest to najdawniejszy zabytek prozy polskiej, a składa się ze szczątków sześciu kazań na doroczne uroczystości. Świętokrzyskimi nazwano je dlatego, że prawdopodobnie napisał je jakiś zakonnik z klasztoru świętokrzyskiego na Łysej Górze. Do najdawniejszych zabytków należą również „Kazania gnieźnieńskie“, których przechowało się dziesięć. Dochowała się także z w. XIV-go garść pieśni religijnych np. krótka czterowierszowa pieśń o Zmartwychwstaniu Pańskim, dalej dłuższa Pieśń wielkanocna o Męce Chrystusa, o Zmartwychwstaniu, o zstąpieniu do piekieł i t. d. Do tych zabytków należy dodać spowiedź powszechną. Ojciec nasz, Zdrowaś Marja i Wierzę w Boga zapisane w rękopisie z r. 1375.

Na prozę polską XV w. składają się prawie wyłącznie przekłady różnych pism religijnych, dokonane z języka łacińskiego, najczęściej przy pomocy przekładów czeskich. Są to więc właściwie zabytki nie literatury, ale języka polskiego. Tłumaczono modlitwy i pobożne rozmyślenia, z których powstały modlitewniki czyli książki do nabożeństwa, tłumaczono także legendy o świętych. Najważniejszym zabytkiem języka polskiego wieku XV-go jest Biblia królowej Zofii (czwartej żony Jagielly) czyli Biblia Szarospatacka, przekład Pisma św. dokonany w całości przez Andrzeja z Jarzowiec w połowie stulecia. Do naszych czasów przechowała się tylko część rękopisu, który dziś znajduje się w bibliotece szkolnej Szarospatak na Węgrzech. Lecz pobożnym ludziom średniowiecza nie wystarczały dla zaspokojenia uczucia religijne-

go ani psalterze, ani modlitwy, ani żywoty świętych, ani nawet ewangelja; pragnęli oni poznać życie Chrystusa i Matki Bożej w najdrobniejszych szczegółach, a nie znajdując ich w Piśmie św., znajdowali je — we własnej fantazji. W ten sposób powstało w Europie średniowiecznej mnóstwo t. zw. „apokryfów“ t. zn. powieści religijnych, których treścią jest życie Zbawiciela i Marji, opowiadane tylko w małej części na podstawie Pisma św. głównie zaś wysnute z bujnej fantazji. — Poezja polska XV. w. jest o wiele oryginalniejsza od prozy. Najbogatszy jej dział stanowią pieśni religijne. Układano je dla tych nadewszystko, co po łacinie nie umieli. Pieśni o Matce Boskiej, czyli pieśni maryjne, są naliczniesze, ale ich autorowie po większej części nieznani. Pieśni religijne, to jedyny utwór naszej poezji średniowiecznej, który przetrwał całe wieki, drukowano je później po t. zw. kancjonałach (śpiwnikach) a niektóre n. p. „Chrystus się nam narodził“ i dziś jeszcze śpiewamy w kościele. Z XV w. dochowały się najstarsze legendy wierszowane. Jedną z nich jest „legenda o św. Aleksym“. W utworze tym, przerobionym zapewne z niemieckiego zabytku, maluje bogobojną młodość syna Eufamjana w Rzymie, jego ślub z córką cesarską, jego ucieczkę do Laodycei i skazanie się na dobrowolny żywot żebraczy. Poczyna słynąć cudami, wraca do Rzymu i lat kilkanaście do śmierci spędza jako żebrak niepoznany przez ojca własnego, u schodów jego pałacu. Poeta z czcią i pieszczotem, przytem z ujmującą prostotą i naiwnością opowiada o losach świętego, z powagą i podziwem kreśli umartwienia, jakie znosił, z wiarą i wzruszeniem roztańcza cuda boskie i uwielbienie ludzkie.

Najstarszym zabytkiem polskiej poezji świeckiej jest wiersz jakiegoś Słoty (Złoty), będący utworem dydaktycznym. Uczy on mianowicie, jak się należy

zachowywać przy stole i jak szanować kobiety. Układano również w wiekach średnich pieśni historyczne tj. pieśni o ważnych zdarzeniach dziejowych; jedyną znaną nam dzisiaj jest „Pieśń o zamordowaniu Jędrzeja Tęczyńskiego przez mieszczan krakowskich“. Zdarzenie, które podało powód do niej zaszło w r. 1461. Andrzej Tęczyński, wybierając się na wojnę z Krzyżakami, uderzył płatnerza Kleimunta za to, że mu zbroi na czas nie wygotował. Wzburzeni mieszczanie krakowscy zaczęli gonić magnata, a ten skrył się ostatecznie na wieży w kościele św. Florjana. Gdy zeszedł do zakrystji, zuchwalsi wtargnęli tu i Tęczyńskiego zabili. Za to ścięto sześciu mieszczan, a trzech zabrał syn zabitego, aby ich więzić przez rok z górą na zamku rabsztyńskim. Autor pieśni mówi o mieszczanach wogóle z lekceważeniem, a młodego Tęczyńskiego wychwala za to że pomścił ojca. Utwór ten jest bardzo znamienity jako literacki przejaw dążeń szlachty do zgębienia innych stanów.

4. Przyczyny rozkwitu naszej literatury w wieku „złotym“.

(Trzy źródła rozkwitu. — Stosunki społeczne polskie w XVI. w. — Reformacja i humanizm. Reakcja katolicka).

Z trzech głównych źródeł wypływa literatura polska XVI. wieku: jednym jest silny, rozbudzony ruch polityczny, dążenie do zmian stanowczych w państwie; drugim jest spór religijny; trzecim uwielbienie starożytności i na niej oparte wykształcenie tego wieku (humanizm). Cała literatura polska XVI. wieku, katolicka czy niekatolicka, łacińska czy polska, proza czy poezja nosi w sobie te pierwiastki, a na sobie ich zupełnie

wyraźne, widoczne znamiona. — Państwo polskie w w. XVI przedzierzga się z absolutnego w konstytucyjne, szlachta otrzymuje udział w rządach. Nad sprawami publicznymi radzi szlachta na sejmikach i tutaj wybiera posłów, wysyłanych na sejm walny. Zgnębiwszy chłopów i mieszczan, ogół szlachecki postanowił stopniowo ukrócić potęgę magnatów i króla, co się mu wkońcu udało. Dzięki tym zmianom wzrosły majątki szlacheckie, życie rycerskie poczęło się przekształcać w życie ziemiańskie, wygodne, a często wytworne, znalazł się czas i ochota na zajęcia umysłowe, była wiara w siebie, wyrobiła się siła indywidualizmu, czego wyraz zauważyć można w literaturze.

Do pobudzenia ruchu umysłowego w Polsce, a pośrednio także do rozkwitu literatury przyczyniła się reformacja. W r. 1517 wystąpił Luter przeciw Rzymowi. Niezaprzeczone nadużycia w kościele samym, ułatwiły mu rolę, dostarczały pozoru, wielu ludzi uczciwych i szczerze religijnych przerzuciło się na stronę nowej nauki. Rozszerzenie literatury starożytnej pomagało do tego także: bo nasuwały się różne pytania i wątpliwości religijne i osłabiały powagę wiary. Interes władców świeckich (niezależność sumienia i panowania od władzy kościelnej, zabór dóbr kościelnych i td.) działał bardzo silnie w tej sprawie. Dość, że nowa nauka religijna ogarnęła w krótkim czasie całe północne Niemcy, Holandję, Szwajcarję, dalej Anglję, półwysep skandynawski i wiele umysłów we Francji. Walka katolicyzmu z owymi wyznaniem stała się główną sprawą XVI w. U nas walka ta, wstrzymana surowymi edyktami Zygmunta Starego przeciw herezji, zaczęła się późno, nie stała się nigdy jak gdzieindziej wojną domową. Ale sprawą główną była i u nas: i tu ze wszystkimi sprawami świeckimi tak się łączyła, tak wszystkie opanowała, że tamte, do niej się stosować musiały, od niej zależały. Katolickie duchow-

wieństwo podówczas nie dość jeszcze skupione i czynne, a w znacznej części zbyt światowe, nie daje kościołowi czynnej obrony i skutecznej pomocy, aż później dopiero po r. 1550 dobywa ze siebie siły do dzielnej i skutecznej obrony. Szerzą się więc bardzo dyssydenckie wyobrażenia i rośnie dyssydencka namiętność, nienawiść katolickiego kościoła i wiary. Skutki tego ruchu religijnego są w dziejach naszej literatury liczne i znaczne. Wskutek rozbudzonej namiętności religijnej powstaje wielka ilość pism polemicznych. Polemika ta, jakkolwiek jednostronna, rozwinęła przecież bardzo znacznie polską działalność literacką. W tej walce na pióra, toczony między zwolennikami nowych wyznań a duchowieństwem katolickiem, kształci się i wyrabia język polski. — Trzecim czynnikiem, który spowodował rozkwit naszej literatury w XVI w. był humanizm. W XV w. rozwijał się on zwolna, gdyż wszędzie górowała średnowieczna scholastyka, natomiast w XVI w. rozwija się on szybko. Szerzą go szczególnie uczeni codzoiemy, którzy coraz liczniej zjeżdżają do Polski. Krzewi go również młodzież polska, wyjeżdżająca na studia zagraniczne do Bolonji i Padwy, gdzie bujnie rozkwita humanizm.

5. Rej i Modrzewski jako reformatorzy wychowania narodowego.

(Poglądy edukacyjne Reja. — „Żywot człowieka poczciwego“. — Utylitaryzm Reja i religijność Modrzewskiego. Zasadnicze różnice.)

Zarówno Rej jak i Modrzewski, widząc, że w Polsce źle się dzieje, pragnęli państwo naprawić zapomocą mądrych reform. Obaj dobrze rozumieli, że wówczas będzie lepiej, jeśli w Polsce będzie wielu rozum-

nych i zacnych ludzi. Lecz ludzi takich trzeba było dopiero wychować; stąd obaj w pismach swoich podali cały szereg światłych rad pedagogicznych. Dzieło Reja pt. „Żywot człowieka poczciwego” jest traktatem praktycznej filozofji moralnej, nauką zacnego a zarazem szczęśliwego życia. Podzielone na trzy części, zaczyna od dzieciństwa i wychowania, obejmuje młodość i wiek dojrzały, a kończy na pociechach i powinnościach człowieka w wieku podeszłym. Małe dziecko radzi Rej wychowywać w swobodzie; jest stanowczym przeciwnikiem pedagogiki „grozy”. Radzi nie stroić dziecka, zawczasu tłumić w niem skłonności do szczebiotliwości, gdyż z tego w późniejszym wieku wyrastają wady. Złe skłonności poskramiać trzeba kochającą i stanowczą lecz łagodną przytem dłońią. Należy matce chłopię strzec od głupich i złych rówieśników, od czeladzi, bo to, co zamłodu widzi i słyszy, to mu się wbija silnie w pamięć i z nim samym rośnie. Bez trudu, igrając, można dziecko nauczyć pacierza, łacińskich słów i abecadła. Przykładem, jak chłopiec w dalszych latach ma się kształcić, jest dlań pszczołka. Pszczoły mianowicie najpierw sobie ulepią plaster z wosku, a potem rozlatują się po kwiatkach i zbierają miód, omijając starannie to, co niepotrzebne. Podobnie i kształcący się człowiek powinien omijać to, co złe, a z książek zbierać wiadomości potrzebne w życiu i uszlachetniające, które ma nieść do rozumu, będącego jak gdyby ulem. Młodzieniec za granicą powinien się kształcić i uszlachetniać, przypatrując się bacznie tamtejszym obyczajom, mniejszą już uwagę zwracając na piękne pałace, galerje obrazów i t. d. Ideą przewodnią w naukach nedagogicznych Reja jest przedewszystkiem użyteczność („nie bądźże jako darmo leżące drewno”) dalej pumierność czyli umiarkowanie we wszystkim, nakoniec wykorzystywanie czasu. Morzewski tem przedewszystkiem różni się od Reja, że

kładzie główny nacisk na religijne wychowanie młodzieży. Jego idea pedagogiczna zawarta jest w zdaniu: „Trzeba Chrystusa ukazować dzieciom“. Młodzież zatem trzeba usilnie ćwiczyć w nabożeństwie, w wierze chrześcijańskiej, aby wiedziała, od kogo wszelkiego dobra spodziewać się ma, za czyją wolą wszystko się dzieje, kto karze złe, a nagradza dobre. Należy młodzież codziennie prowadzić do kościoła, aby poznała ceremonie święte, aby się ćwiczyła w modlitwie i przykładała się do tych spraw, dzięki którym zjedna sobie łaski Boga i ludzi. Zdaniem Modrzewskiego trzeba pacholęta uczyć, jak się odnosić do bliźnich, co są winne rodzicom, sąsiadom, Rzeczypospolitej, towarzyszom, przyjaciółom, krewnym, powinowatym, ludziom niższego stanu i t. d. W dalszym ciągu żąda Modrzewski kształcenia charakteru młodzieży. To jednak nie jest wystarczające, gdyż równolegle z charakterem musi się rozwijać umysł człowieka, a rozum daje mu nauka. Stąd też młodzież powinna się usilnie uczyć, a po skończeniu nauk poświęcić się służbie publicznej. W tej kwestji poglądy Modrzewskiego mijają się z poglądami Reja, który młodemu szlachcicowi odradza raczej piastowania urzędów publicznych, dowodząc, że urząd odbiera szlachcicowi dwa nieocenione klejnoty: wolność i czystość sumienia.

6. Projekty reform społecznych u Modrzewskiego.

(Projekty reformy prawa karnego, usunięcia żebractwa i rozwiązania kwestji społecznej.

Projekty poprawy doli chłopów i ukrócenia próżniactwa i samowoli szlachty.)

Najobszerniejsze i najznakomitsze dzieło Modrzewskiego, które zjednało mu rozgłośnie imię w kraju i za

granicą, nosi tytuł: „De republica emendanda libri quinque”. Podzielone na trzy księgi, z których pierwsza mówi o obyczajach, druga o prawach, trzecia o wojnie. Główną zasługą dzieła tego jest zasada równości prawa, a przede wszystkim żądanie zniesienia kary pieniężnej za zabójstwo nieszlachcica, a zaprowadzenia kary śmierci za wszelkie zabójstwo. Modrzewski przestrzega, że z tej nierówności praw wyniknąć może niechęć poddanych, która się kiedyś pomści na Rzeczypospolitej! Do następnego wydania „Poprawy Rzeczypospolitej” (1554) dodał jeszcze dwie księgi: o kościele i o szkole. Zajmuje tu Modrzewski stanowisko zupełnie protestanckie, ale w nadziei porozumienia z kościołem katolickim. Dzieło „O naprawie Rzeczypospolitej” jest najlepszym i najzdrowszym w literaturze naszej dowodem tego dążenia do naprawy, które najdobitniej wyraziło się w żądaniu jednego prawa dla wszystkich. To była ta najpotrzebniejsza reforma społeczna, za którą mógł pójść organiczny i harmonijny rozwój wszystkich warstw ludności, a w następstwie polityczna potęga państwa. Za pierwszy warunek szczęścia narodu uważa Modrzewski „obyczaj”, a rozumie przezeń moralność i oświatę. Te zaś zasadza na uprawie dobrych i poskramianiu złych namiętności. Sama świadomość nie posiada żadnej wartości, jeśli nie prowadzi do wcielenia dobrego w życie. Dobrobyt społeczeństwa polega głównie na cnocie i wychowaniu. Trafnie określa Modrzewski stosunek króla do narodu. Królowie, jego zdaniem, są dla ludzi, nie lud dla nich jest postanowiony i dobre swego od dobra ludu niechaj nigdy nie odłączają. Modrzewski jest wrogiem wszelkich próżniaków, a za siedlisko ich uważa dwory wielkich panów z czeredą sług i domowników haniebnie im schlebiających. Natomiast radby skrzydłami najczulszej opieki otoczyć ubogich, którzy z niemowy lub z innego powodu nie

mogą zapracować na chleb. Żąda, aby miasto lub gmina, gdzie się owi ubodzy urodzili albo długo mieszkali, miały o nich staranie, by z głodu nie zginęli. Dla ubogich należy urządzić przytułki, na ich utrzymanie obracać czwartą część dochodów z dóbr biskupich, należy dalej przy kościołach stawiać specjalne skarbonki na jałmużnę. Modrzewski jest przeciwnikiem okazałych pogrzebów; niech raczej pieniądze, jakie taki pogrzeb pochłania, obrócone będą na zakup żywności dla ubogich. Żąda dalej, by chałupnikom najmowano niedrogo pola albo dano inne sposoby utrzymania. Woła, że w całym chrześcijaństwie zniesiono niewolnictwo, lecz w Polsce ludzie się nie wstydzą mieć niewolnikami bliźnich tejże co i oni wiary. Tymi niewolnikami są chłopci. A niewola to bardzo sroga, gdyż chłopu nie wolno skarżyć się na pana swego, choćby ten pan go jak najsrożej skrzywdził. A przecież wszyscy ludzie bez różnicy pochodzenia i stanu są braćmi, są synami jednego Ojca Niebieskiego. To też ten, kto jest bogaty, niech dopomaga ubogiemu, kto wykształcony i rozumny, niech uczy niewykształconych, kto się wyróżnia szlachectwem i wpływami, niech broni niewinnych i uciśnionych. Nie go-dzien imienia człowieka ten, kto nad biednym i pokrzywdzonymi niema zmiłowania, kto w niebezpieczeństwie będącym nie podaje dłoni pomocnej, kto zamyka uszy przed proszącymi, a drzwi przed ubogimi. Naj-silniej uderza Modrzewski na najpotężniejszą twierdzą bezrządu, na wolność, a raczej swawolę szlachty. Pod jej osłoną wolno zabijać, cudzą majątność grabić, popełniać gwałty. Wolność taka, co jednym tylko służy, a drugim zakłada na karki obrożę niewoli, przeciwna jest miłości chrześcijańskiej, przeciwna naturze ludzkiej. Modrzewski, lubo buduje gmach szczęścia narodu na niepewnych podwalinach dobrej woli i obyczajów, lubo nieraz zapatrzony w biblię i pisarzy klasycznych,

spuszcza z oczu rzeczywistość, pochwycił trafnie istotę zła, tkwiącego we wszechwładztwie szlachty. W naszej literaturze politycznej zapisał złotemi głoskami żądanie wspólnego, równego dla wszystkich prawa, a jako obrońca słabego przeciw możnemu, uciśnionego przeciw ciemieźcy, zdobył sobie zaszczytne miejsce w pateonie ludzkości.

7. Ideal dworzanina u Łukasza Górnickiego.

(Stosunek „Dworzanina“ do włoskiego oryginału. Życie towarzyskie polskie w średnio-wieczu a w XVI w. „Dworzanin“ jako obraz społeczeństwa polskiego w XVI w.)

Najznakomitszem dziełem Ł. Górnickiego jest „Dworzanin polski“ w 1556 roku drukiem ogłoszony. Jako przekład a raczej przeróbka z dzieła humanisty włoskiego „Il Cortegiano“ Baltazara hr. Castiglione, nie miałaby dla nas większego znaczenia, gdyby nie zastoso-wanie jej do obyczajów i stosunków towarzyskich w Polsce. W porównaniu z wiekami średnimi, kiedy to naród nasz był w obejściu nieokrzesany, w rozmowach płaski, w żartach i zabawach gburowaty, przedstawia się tutaj jako oświecony, grzeczny i delikatny. A przepisy dobrego wychowania, taktu i smaku, złożone w „Dworzanie“, lubo ze wzorów włoskiego Odrodzenia zdjęte, stały się własnością wykwintnego towarzystwa. Cały pogląd na świat „Dworzanina polskiego“, chociaż nie zupełnie odpowiadał rzeczywistości, ani nie stał się nigdy własnością ogółu, przyświecał najwyższej warstwie społeczeństwa naszego i zaszczipiał w niem wyobrażenia zachodniej cywilizacji. Dworzanin, jako ideał człowieka wykwintnego i cywilizowanego, powinien posiadać rozum wielki, piękną budowę ciała, twarz urodziwą a męską, powinien też mieć w sobie coś u-

mującego, co zjednywa przychylność ludzką. Powinien
 też bezwarunkowo być szlachcicem, przede wszystkim
 dlatego, aby wszędzie miał za sobą przychylną opinię
 ludzką, jaką wszędzie posiada szlachcic. Zawodem jego
 będzie rzemiosło rycerskie, w którem odznaczy się mę-
 stwem, siłą, ochotą oraz przywiązaniem i wiernością
 wobec swego pana. Nie chodzi tu o to, aby umiał do-
 wodzić armją, ale o to, aby posiadał główne zasady
 sztuki wojennej i rozumiał to wszystko, co żołnierz
 rozumieć powinien. Dworzanin wszędzie ma się popisy-
 wać męskim sercem oraz wspaniałomyślnością, lecz
 powinien unikać zuchwalstwa. Niech nie straszy nikogo
 chmurnem wejrzeniem ani odętym wąsem, niech się nie
 przechwala, że zbroja dłań miększa niż pierzyna, a z
 przyłbicy najsmaczniejszy trunek. Natomiast niechaj u-
 mie obchodzić się doskonale bronią, tak pieszo, jak
 i na koniu, niech z łuku dobrze strzela, niech we
 wszelkiego rodzaju zapasach ma pierwszeństwo, w turnieju
 pieszym i konnym, w szermierce, w gonitwach harcer-
 skich. Niech bierze chętny udział w biesiadach, w roz-
 rywkach towarzyskich, w żartach, w krotochwilach, w
 tańcu, ale niech przytem unika przesady, niebacznego
 kroku, któryby mu ujmę przyniósł. Dworzanin powinien
 mieć we wszystkim grację, wystrzegać się w mowie
 nienaturalności, której to wady wszędzie pełno, a w Pol-
 sce podobno najwięcej. Polak bowiem, jeśli tylko za-
 granicę wyjedzie, po powrocie do kraju zawsze będzie
 cudzoziemskimi słowami i zwrotami przeplatał swoją
 mowę, nie bacząc zgoła na sens. Dworzanin w towa-
 rzystwie powinien zawsze być taktowny, a do taktu to-
 warzyskiego należy między innemi także umiejętność
 rozweselania towarzystwa zapomocą żartów. Otóż dwor-
 zzanin powinien umieć żartować, ale bardzo ostrożnie,
 by nikomu nie dokuczyć, ani nikogo nie obrazić,

8. Wyobrażenie Boga w pieśniach i psalmach Kochanowskiego.

(*Stosunek „Psalmów“ Kochanowskiego. Różnice w przedstawieniu Boga w poszczególnych psalmach.*)

Stanowisko, jakie zajął Kochanowski w dziejach literatury, zawdzięcza głównie trzem utworom, napisanym w okresie najwyższej dojrzałości, w latach 1570—1580, „Psalmom Dawidowym“, „Odprawie posłów greckich“ oraz „Trenom“. Psalm, jeden z najwspanialszych pomników poezji hebrajskiej, jest wiązanką najróżnorodniejszych pod względem wieku i autorstwa pieśni, przypisywanych Dawidowi. Nie są to właściwie wiersze, nie mają bowiem zewnętrznych cech tego gatunku literackiego t. j. miary, rytmu i rymu. Nie pozbawione są jednak czaru poezji, siłą uczucia, grozą majestatu godne są stanąć obok tragedji Ajschylosa lub Szekspira. W naszych dziejach literatury śledzić można ogromny wpływ tych ksiąg świętych od najstarszego zabytku języka t. j. psalterza florjańskiego aż do poezji ostatniej doby. Pierwsze przekłady Psalmów układano prozą. Z wystąpieniem naszych reformatorów (np. Reja) mnożą się pojedyncze tłumaczenia psalmów wierszem polskim, wreszcie Jakób Lubelczyk, protestant, dał nam pierwszy ich całkowity przekład. Lecz Kochanowski daleko poza sobą zostawił swoich poprzedników. Nie tłumaczył z oryginału ani z wulgaty, ale z łacińskiego przekładu Buchanana. Właściwie w utworze tym nie jest tłumaczem lecz samodzielnym twórcą, dał bowiem nie przekład, ale oryginalną parafrazę psalmów Dawidowych, parafrazę, odznaczającą się dziwnie pięknym i giętkim, a zarazem poważnym i wzniosłym językiem oraz bogactwem różnorodnych form wierszowych.



Pieśń „Do Boga“ zaczynająca się od słów: „Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary?“ — jest bardzo znana i popularna. Bóg jest w niej pojęty jako przepotężny Twórca, jako Budowniczy świata, „który niebo zbudował i złotymi gwiazdami ślicznie uhaftował“. On położył fundamenty ziemi, przykrył jej nagłość kwiatami, określił granice morzu, które nie boi się przekroczyć. Bóg hojnemi dłońmi rozsypuje dary, żywi człowieka i zwierzę.

W psalmie 7. Bóg jest pojęty inaczej. Jest to mściciel, który karze krzywdy wyrządzone człowiekowi prawemu. Wyrывa człowieka samego z rąk nieprzyjaciela, jak z paszczy srogiego lwa. Lecz nie tylko mścicielem jest Bóg, jest także Sędzią sprawiedliwym, jest Istotą wszechwiedzącą, przed którą najtajniejsze myśli człowieka się nie ukrywają. Jeśli zły człowiek się w swej nieprawości nie pohamuje, Bóg ostrzy swój miecz, gotuje strzały, napina łuk, aby go porazić. Lecz człowiek zacy może być spokojny: Bóg go nagrodzi w miarę jego zasług. Zupełnie podobnie pojęty jest Bóg w Psalmie 74, jest tutaj mścicielem i pogromcą nieprzyjaciół i Sędzią sprawiedliwym, nagradzającym cnotę i dobro. W popularnym psalmie 91. zaczynającym się od słów: „Kto się w opiekę podda Panu swemu“ Bóg jest pojęty wyłącznie jako Opiekun i Obrońca człowieka cnotliwego, który Mu zaufał. Wśród najokropniejszych klęsk może człowiek żyć spokojnie, gdyż aniołom niebieskim Bóg każe go pilnować. Gdziekolwiek postąpi, aniołowie będą go na rękę piastować, aby stopą nie ugodził o krzemień ostry.

Psalm 104. jest hymnem uwielbienia i dziękczynienia. Bóg jest tutaj pojęty zupełnie tak jak w Pieśni „Do Boga“, a więc jako Twórca, jako Budowniczy, który rozbił ponad naszemi głowami niebo jako namiot. On naznaczył granicę morzu, dał mieszkanie i poży

wienie rozlicznym zwierzętom, w niebiosach zawiesił błędną twarz miesiąca. Rozliczne przejawy potęgi Bożej budzą podziw i uwielbienie w sercu poety. Jeśli Bóg ręce otworzy, wszyscy nasyceni; a jeśli twarz odwróci, wszyscy się smucą. Najwspanialej maluje potęgę Bożą zdanie: „Pan który pojrzrzy, ziemia drży, Pan, który kiedy ręką gór dotknie, dymem pójda góry“. Dlatego też poeta, rozpamiętywając niezmierzoną moc i dobroć Boga, przyrzeka, że wielbić Go będzie, póki życia stanie.

9. Różnorodność tonów uczuciowych. w „Pieśni świętojańskiej o soł ótce“ J. Kochanowskiego,

(Geneza poematu. Motywy ludowe i klasyczne. Pierwiastek subiektywny i opisowy.

Treść najważniejszych pieśni i kontrastowość ich.)

Sobótka jest obchodem ludowym w dzień św. Jana Chrzciciela. Jest rzeczą możliwą, że poeta przypatrywał się w dniu swoich imienin takiemu obchodowi i tem się tłumaczy zasadniczy pomysł utworu. Nie należy jednak mniemać, jakoby poeta osnuł pieśni wyłącznie na motywach ludowych. Z ludowych motywów znajdujemy przepasanie bylicą, zastępowanie za trzewik, ciągnięcie kota oraz pomniejsze, drobne wyrażenia, wzięte z ust ludu, a włożone w usta panien. Kochanowski był humanistą, ulegał wpływom literatury starożytnej i jej wzorom. Z motywów tedy do Genezy można przyjąć: związek zabawy z życiem rzeczywistym poety, reminiscencje z dzieł rzymskich autorów, w nieznacnej mierze szczegóły obchodu ludowego. W „sobótce“ spotykamy pieśni miłosne, pieśń i dotyczące osobistości poety, dalej przedmiotowe o wsi, o wiejskich zawczasach, dostatkach i pracach. Wszystkie zaś czyto miłosne, czy

też sielankowe, są pełne wdzięku charakteru swojskiego i odznaczają się ogromną różnorodnością tonów uczuciowych.

Pieśń panny pierwszej jest wezwaniem do zabawy i odznacza się nastrojem poważnym. Panna skarży się na nieurodzaj, na grad, na drożynę, a przyczynę tych zjawisk widzi w braku pobożności. Nie trzeba atoli rozpaczać; jeśli ludzie się poprawią, to i klęski miną.

Na mocy kontrastu pieśń panny drugiej jest biegunowo różna pod względem tonu uczuciowego, jest wesoła, ochotcza, dowcipna. Panna niby to się skarży, że największą jej wadą jest to, „że tańczy bardzo rada“. Lecz cóż na to poradzić? Gdy biją w bęben, same nogi prawie drgają. Panna nie umie się frasować i radzi drugim nigdy się nie martwić, bo od zmartwień człowieka przybije. Pieśń panny szóstej jest znowu nastrojona na nutę poważną i na charakter opisowy. Maluje nam uroki schyłku lata, gdy zadowolony gospodarz ogląda stokrotne plony swej zbożnej pracy. Tonem zgrzytliwym najgłębszej, tragicznej rozpacz i zwątpienia odznacza się pieśń panny dziesiątej. Miły jej ruszył na wojnę, pozostawiając ukochaną we łzach i w utrapieniu. Panna przeklina wojnę, wojsko i tego, co wynalazł broń piorunową. Żałuje, że w niebezpieczeństwie nie może stać u boku miłego. Błaga, by wrócił cały i nie pozwolił jej umrzeć smutnej w płaczu i rozpacz, błaga na koniec, by pamiętał, co ukochanej ślubował i nie łamał wiary. I znów na mocy kontrastu pieśń panny dwunastej odznacza się nastrojem zupełnie odmiennym, jest pogodna i wesoła. Panna śpiewa hymn pochwalny, hymn uwielbienia na cześć wsi spokojnej i wesołej. Pyta, który głos zdoła jej chwale? Następnie wylicza wszystkie rozkosze żywota wiejskiego, przeciwstawiając miłe życie wieśniaka niebezpiecznemu lub przykre mu życiu dworaka, żołnierza, obrońcy prawnego.

10. Ewolucja uczuć ojcowskich w „Trenach” Kochanowskiego,

(Stanowisko „Trenów” Kochanowskiego w naszej literaturze. Budowa trenów. Wzmaganie się bólu. Tren przełomowy, zawierający bluźnierstwo. Opamiętanie.)

Najpiękniejszy owoc twórczości Kochanowskiego poemat, jeden z najwspanialszych kwiatów odrodzenia, który aż do wystąpienia Mickiewicza nie miał sobie równego, to „Treny” na śmierć Urszuli, najukochańszej córeczki poety, zgasłej w trzecim roku życia. Poeta usunąwszy się od gwaru życia dworskiego, zamieszkał w cichym ustroniu Czarnolasu, gdzie na łonie ukochanej rodziny dzielił czas pomiędzy prace gospodarskie a chwile natchnienia. Z ukochanej gromadki Urszulka była najlepszą sercu ojcowskiemu. Spoglądając na dziecinę „marzył w upojeniu szczęścia, że po nim ujmie lutnię ojcową”. Nagle, jak grom z jasnego nieba, ugodził straszny cios w serce poety. Kochanie jego po krótkiej chorobie zgasło na wieki. Pod wrażeniem nieutulonego bólu po stracie swego „słowiczka”, uchwycił poeta za pióro i umaczawszy je w krwi zabliźniającej się już rany serca, zaczął układać swe „Treny”. Tren pierwszy zawiera wezwanie płaczów, łez, lamentów i skarg z całego świata, aby pomogły pocie opłakiwać zgon córki. Mógłby kto rzec, że próżną jest rzeczą opłakiwanie, poeta jednak mniema, że to mu ulgę przyniesie. Po tym wstępie, dającym jakoby ekspozycję treści, przypomina sobie poeta w następnych sześciu trenach swą dziecinę. Tren trzeci przypuszcza, że Urszulka pogardziła szczupłą spuścizną ziemianką poety. Nic mu więc nie pozostaje, jak pójść za nią, by ją ujrzeć. W następnym trenie żal i ból ojcowski silniej się

objawiają. Kiedykolwiekby umarła, żal gryzłby jego serce; ale nigdy więcej, niż w tym przypadku. Gdyby dłużej żyła, mógłby on odejść w cień wieczny pierwej, a przynajmniej niemało pociech mogłaby mu dłuższem życiem dostarczyć. Potem ból się na chwilę uśmierza. Poeta widzi drzewko oliwne, podcięte przez ogrodnika i upadające u nóg dużego drzewa i wydaje mu się, że to Urszula. Tren szósty mówi o talencie poetyckim, najmiłszym darze tego dziecka; w siódmym przypomina ubiorki jego, w ósmym wesołość, żywiość, grzeczność, a we wszystkich tych sześciu epicznych trenach boleść jest świeża i nieutulona. Co więcej, w miarę przypominień ból wzmagają się, ogarnia całą duszę, staje się nieznosny. W dziewiątym trenie szydzi poeta z mądrości, która (jak mówiono) jest zdolna człowieka uzbroić i zahartować przeciw bolom; oto on strawił lata całe na nabywanie mądrości, a przyszedł cios i czuje się, jak inni, nieszczęśliwy. W trenie dziesiątym wzywa swoje dziecko, aby się pojawiło i pocieszyło go. Gdzie jest? Może w niebie, może w raju, może na szczęśliwych wyspach, może wzięła na się postać słowika, może tam, gdzie była przed poczęciem? Lecz gdziekolwiek jest, jaka jest, niech się zjawi. Na to wezwanie niema jednak odpowiedzi. Wtedy bluźni: fraszka jest cnota. Ani pobożność, ani dobroć nigdy od złego nie chronią. Mrzonkami są nasze marzenia o niebie, nie spełnią się one nigdy. Wyraz to bólu najsilniejszy, a po nim następuje opamiętanie. „Żalości, co mi czynisz? czy już oboje mam stracić: i pociechę i baczenie swoje?“ Jestto zwrot we wzmaganiu się żalu. Odtąd zaczyna się walka z bólem, szukanie środka do uspokojenia (treny: 12—17). W trenie 17. zaczyna dowodzenie wierszem: „Pańska ręka mię dotknęła“, a kończy wierszem: „Bóg sam mocem to hamować“. Następny tren zawiera prośbę o litość i miłosierdzie. Wreszcie tren 19 przynosi po-

ciechę istotną. We śnie jawi się matka poety z Ursulką na rękę i tłumaczy, że świeci ona „między anioły i duchy wiecznemi, jako wdzięczna jutrzeńka“. Umarła wcześniej, ale uniknęła przez to frasunków, łez, nie-szczęść. — Jedno zatem uczucie przenika cały poemat: uczucie smutku, bólu ojcowskiego, który potęguje się w miarę wspomnień, dochodzi do rozpacz w trenie środkowym i wraca ostatecznie do wiary, jako jedyne-go źródła pociech.

II. Aluzje polityczne w „Odprawie posłów greckich“ J. Kochanowskiego.

(Geneza „Odprawy“. Tendencje polityczne. „Odprawa“ jako obraz wadliwości parlamentaryzmu i ujemnych stron społeczeństwa polskiego. Anachronizmy dzieła.)

W niedługim czasie po koronacji Stefana Batorego odwiedził Kochanowskiego w Czarnolesiu Jan Zamojski, by sławnego poetę zjednać dla planów swoich oraz królewskich. Wówczas zarządał odeń utworu, w którymby naród mógł się jak w zwierciadle zobaczyć, poznać swe główne wady i przerażony ich skutkami, zastanowić się nad swoim losem, nad ciemną przyszłością i o poprawie pomyśleć. Tym utworem miała być tragedia, w której ukaże się Antenor, ten ideał prawego chywatela. Taki był początek pomysłu i cel pierwotny „Odprawy“. Tymczasem Zamojski odjechał, a poeta zapewne dzieło ułożył, napisał i pozostawił w tece. Ale oto w sierpniu 1577 r. zaniósł się na wojnę z Iwanem Groźnym. Chodziło tedy o zagrzanie serc do tej wojny, o zjednanie dla niej umysłów szlachty. A że zbiegło się

to z weselem Żamojskiego z Krystyną Radziwiłłówną zaczął Żamojski naglić poetę listami, aby tragedję wykończył i nadesłał.

Tylko cel teraz się zmienił. Należało utwór gotowy, ale nie opolerowany, wykończyć, dopasować o ile możliwości do zmienionego celu i posłać rychło. Wówczas to napisał Kochanowski do Żamojskiego, że upomniany dwoma listami, o których przedtem nie wiedział, przepisał naprędce tragedję, ale jej poprawić nie mógł, bo zabrakło mu na to czasu. W „Odprawie“ chodziło poecie o odtworzenie najcharakterystyczniejszych błędów i wad narodowych, których rozwielmożnienie się w życiu publicznem ogółu utrudniało królowi spełnienie jego wielkich zamierzeń, o poruszenie umysłów i sumień możliwie najsilniejsze, na jakie pióro poety zdobyć się może. Dlatego też tragedia Kochanowskiego jest obrazem wewnętrznego rozstroju i rozprężenia panującego wśród społeczeństwa, obojętnego na położenie kraju, wiecznie zdanego na łaskę i niełaskę Aleksandrów i Iketonów, którzy frymarczą ojczyznę i sumieniami i z lekkim sercem wciągają w odmet wojny naród zupełnie do niej nieprzygotowany, a nawet niezdolny do czynu, bo zniewieściały wśród zbytku i rozkoszy. Jest ponurym wizerunkiem groźnego w Polsce braku pogotowia wojennego i tej myśli o jutrze, na wspomnienie, którego niepokojem drżało serce każdego prawego Polaka, świadomego niebezpieczeństw, zagrażających państwu nieustannie ze wszystkich stron. Jest tragedją sejmowładztwa polskiego, dzięki któremu bezmyślny tłum szlachty stale ulegał warchołom, mającym li tylko własną korzyść na oku. Przez usta Kassandry niewątpliwie przemawia sam poeta, malując złowróżbną przyszłość i wskazując tę przepaść zagłady, w którą musi runąć naród ubezwładniony warcholstwem, prywatą

i anarchją. Z tej właśnie przyczyny w „Odprawie” znajdujemy tyle anachronizmów, tyle szczegółów zaczerpniętych z życia polskiego i z polskich stosunków politycznych. Np. ci marszałkowie, bijący raz wraz laskami dla uciszenia gwaru i ci stojący z kszesłami adherenci obok swych znaczniejszych patronów, dalej owe głosowanie przez rozstąpienie oraz powoływania się Iketona na „szablę”, to są akcesorja sejmu polskiego nie zaś trojańskiego. Podobnie i „starostowie” pograniczni do polskich należą stosunków, jak również ten końcowy okrzyk Antenora, żeby nie myśleć o obronie tylko, ale radzić, jak kogo bić lepiej, niż go czekać, może się odnosić tylko do Polaków, gotujących się do wyprawy na Iwana Groźnego; natomiast trudno było go odnieść do Trojan, którzy nie mogliby chyba nawet pomyśleć o żegludze do Grecji, skoro wiedzieli że 1000 greckich galer czeka w Aulidzie na wiatr pomyślny, aby wyruszyć do Troi. Reasumując wszystkie aluzje polityczne. „Odprawy” dojdziemy do przekonania, że myśl przewodnią tej tragedji jest niemal identyczna z ideą wszystkich ważniejszych utworów patriotycznych Kochanowskiego.

12. Znaczenie Kochanowskiego dla rozwoju literatury polskiej.

(Poezja polska przed Kochanowskim. Konkurencja poezji klasycznej. — Język Kochanowskiego a język Reja. — Charakterystyczne cechy talentu Kochanowskiego.)

Aby ocenić zasługi Kochanowskiego około literatury polskiej poniesione, należy uprzytomnić sobie czas i warunki jego wystąpienia. Naród polski nie wyzwolił

się był jeszcze z pod jarzma scholastyki średniowiecznej. Starania, aby mowę ojczystą wobec potężnego wykształceniem i literaturą rywala rzymskiego niepokazać, podnieść i uszlachetnić, a pierwiastek narodowy z więzów tradycji wiekowej uwolnić, nie mogły odrazu wydać pożądaných owoców. Posiew na niwie ojczystej pracowników byłby zmarniał, gdyby nie poparł go mąż, kojarzący w swej osobie najwyższe swego wieku wykształcenie z należytem zrozumieniem rodzinnych pierwiastków. Młoda latorośl, ręką najdzielniejszego z nich, Reja z Nagłowic, zasadzona, rozwinęła się we spaniałe drzewo dopiero pod ożywcze promienie odrodzenia pod okiem mistrza, który nauczył się szczęśliwie od starszej i doświadczeńszej siostrzycy współzawodniczyć z nią na jej własnym terenie. Dopiero utwory Jana z Czarnolasu, rzucone na szalę przemożnych wpływów klasycznych, przechyliły ją na stronę żywiołów rodzimych. Dzięki wyzwoleniu literatury ojczystej, dokonanemu przez autora „Trenów“, pierwiastki obce będą dążyć do zaniku, swojskie do rozkwitu. Kochanowski nie gardził wawrzynami kapitolńskimi, ale uważał za swój obowiązek podnieść język ojczysty, wzgardzony przez świat naukowy, do należytej mu godności i znaczenia. A w tym wypadku gotów był poświęcić na ołtarzu miłości ojczyzny oklaski Europy. Wielostronne jego wykształcenie i talent ogarniający wszystkie dziedziny poezji, dawały mu prawo do uznania całego cywilizowanego świata, on wszakże pragnął zaskarbić sobie przedewszystkiem względy swego narodu. W poezji swej, na ziemi ojczystej wyrosłej, miłością kraju wykarmionej, zagrzewał naród do jedności, do poprawy, piętnował odstępstwo od swobód i obyczajów narodowych. I tem właśnie zdobył sobie zaszczytne w literaturze miano poety-obywatela i wieszczą narodowego. Poezja jego jest wiernem odbiciem ducha narodowego. Niektóre pieśni przeszły

na własność narodu, a poszczególne zdania stały się przysłowiami. Przyjęły się, bo nie odbiegały od zbiorowej myśli, bo lgnęły do serca narodu. Kochanowski był też, rzecz można, twórcą języka, jako narzędzia poezji. W porównaniu z przyciężkim językiem Reja, celuje język Kochanowskiego subtelnością wyrażenia, delikatnem cieniowaniem i giętkością. Była przed Kochanowskim poezja polska, ale dźwięki jej liry były nieharmonijne. Dopiero nasz lutnista pierwszy uszlachetnił uczucia zbyt rubaszne w swych objawach, wydoskonalił styl, urozmaicił wiersz, słowem, wychował pierwszy kwiat sztuki polskiej.

Kochanowski jest pierwszym lirykiem polskim. Poezję jego cechuje pogoda duszy. Podobna jest ona do wielkiej, wspaniałej a cichej rzeki, co spławi spokojne bogate dary ziemi do odległych krain. Na jej brzegach naprzemian pogodne lub chmurne, ale zawsze jednostajnie szlachetnego oblicza widoki. Kochanowski nie zalicza się do genjuszów, a przecież naturą swych zdolności jest wielki. W prostocie ducha tkwi tajemnica jego natchnienia, niezbyt zresztą wyniosłego ani potężnego. Fantazja jego nie błyskotliwa, ani szubująca po zawrotnych szczytach, ma lot pewny i piękny. Oblicze jego muzy, nie czarującej ani siłą uroków, ni potęgą rozumu, ujmuje prostotą i wdziękiem, miarą i szlachetnością, prawdą i sztuką. A jeżeli polotem myśli i siłą wyobraźni, a nawet malowniczością języka przewyższają go poeci XIX w., to z wyjątkiem chyba wielkiego Adama, żaden nie dorównywa mu pod względem równowagi lotu i olimpijskiego spokoju, owych zalet, wyrastających jeno ua niwie zdrowych społeczno - politycznych stosunków.

13. Przepowiednia upadku Polski w „Kazaniach” Skargi.

*(Poprzednicy w poezji rzymskiej i biblijnej.
6 głównych chorób społeczeństwa polskiego.
Obraz niewoli narodu. Możliwość odwrócenia
zła.)*

W Kazaniach sejmowych Skargi drga z ogromną siłą nuta, zapowiadająca nieunikniony upadek Polski. Podobne przepowiednie i przestrogi w dobie najwyższego Rzeczypospolitej rozkwitu podnosili już poprzednicy jego, jak np. Rej i Kochanowski, niemniej i współcześni pisarze polityczni, jak Orzechowski i Modrzewski. Wszakże głos Skargi, lubo był głosem wołającego na puszczy skupiał niby soczewka wszystkie obawy, jakie się w narodzie gromadziły, jest ostatnim, najsilniejszym ich wyrazem. Było w tych wróżbach wiele naśladownictwa pisarzy klasycznych z czasu upadku Rzeczypospolitej rzymskiej, było wiele reminiscencji proroków hebrajskich, zwłaszcza Jezajasza i Jeremjasza, ale było więcej zdrowego instynktu i trzeźwej obserwacji. W sześciu kazaniach omawia Skarga po kolei sześć głównych chorób Rzeczypospolitej, toczących, niby rak, jej osłabiony organizm. Pierwszą chorobą jest nieżyczliwość ludzi dla państwa, drugą niezgody i rozterki, trzecią naruszenie religii katolickiej, czwartą osłabienie władzy królewskiej, piątą niesprawiedliwe prawa, szóstą grzechy jawne. Z ogromną siłą atakuje Skarga prywatę. Szlachcie, przestrzegającej jedynie własne potrzeby, a polspolite zaniedbującej, daje we formie paraboli następujące upomnienie: Gdy okręt tonie, głupi tłumoczek i skrzynki swoje opatruje, a do obrony okrętu nie

idzie. Bo gdy statek obrony niema i on ze wszystkim, co zebrał utonąć musi. Ten najmilszy okręt ojczyzny naszej wszystkich rodaków niesie. Gdy z okrętem źle się dzieje, gdy dziur jego nie zatykamy, gdy wody z niego nie wylewamy, zatonie i my sami poginiemy. W dalszym ciągu wzywa kaznodzieja panów polskich, bogami ziemskimi ich zowiąc, by „swe szerokie serce nie kurczyli, ani zamykali miłości w swych skarbnicach, lecz ją na lud wylewali“. Pierwszy to wielki głos miłości ojczyzny, z piersi milionów wydobyty, skupiający uczucia całego narodu. W kazaniu trzeciem: „O zgodzie domowej“ daje Skarga straszliwą wizję najazdu nieprzyjacielskiego i niewoli. W granice państwa wkroczy nieprzyjaciół, korzystając z niezgody wewnętrznej i powie: „Rozdzieliło się serce ich, teraz pogina“.. „Teraz je pożerajmy, teraz poślizgnęła się noga ich, odjąć się nam nie mogą“. Niezgoda sprowadzi niewolę, w której utonie złota wolność szlachecka. Sługa będzie równy panu, kapłan ludowi, bogaty ubogiemu, gdyż łańcuch niewolniczy zrówna wszystkie stany. Ziemia, księstwa i prowincje zjednoczone z Koroną odpadną. Wspaniały język narodu polskiego będzie prześladowany. Bez państwa, bez ojczyzny, bez obrony, Polacy staną się wygnańcami na szerokim świecie, wszędzie nędzni, ubodzy, włóczęgi, których cudzoziemcy będą nogami popychać tam, gdzie przedtem Polaków szanowano. Ujarmieni będą swoim wrogom służyć w głodzie, w pragnieniu, w niedostatku, będą dźwigali na szyi ciężkie jarzmo żelazne, zato, że nie chcieli służyć Panu swemu w weselu i radości serdecznej wówczas, gdy mieli dostatek wszystkiego. Do takiej hańby, do takiego przekleństwa wiedzie niezgoda i rozterki domowe. Gdyby Skarga był Izajaszem, chodziłby boso i napoły nagi, wołając na występnych, że ich złość jest jako mur porysowany wysoki, który upadnie na nich wówczas, kiedy

się tego najmniej będą spodzieweli. Kaznodzieja czuje, że nie jest wprawdzie prorokiem i niema osobliwego objawienia od Boga, niemniej jednak ma poselstwo od Opatrzności, przestrzegające Polaków przed bliskim gniewem Boga. Wszystko jeszcze można naprawić. Lecz jeśli Polacy nie wrócą na drogę cnoty, gniew Boży niechybnie zmiecie ich państwo z powierzchni świata.

14. Przyczyny upadku literatury polskiej w XVII. wieku.

Rozwój literatur zachodnich. Zastój w umysłowości polskiej. Zgubny konserwatyzm. Upadek szkolnictwa. Klęski polityczne. Zakorzenione wady narodowe. Liberum veto. Zepsucie smaku. Panegiryzm.

W pierwszej połowie XVII-go wieku w literaturze polskiej zaczyna się przejawiać zastój, który powoli przeradza się w rozkład zupełny. Za granicą w drugiej połowie XVII-go wieku nauki podnoszą się ogromnie, w literaturze (z wyjątkiem Niemiec) wywalczają sobie prawo bytu nowe pierwiastki swojskie, u nas z biegiem lat upadek coraz większy. Powodem tego był w wielkiej mierze smutny stan polityczny państwa, ciągłe wojny, rozruchy, najazdy, nierząd w kraju, lecz obok tego trudne do wytłumaczenia zubożenie dla oświaty, szkodliwy konserwatyzm, odsuwający od siebie wszelkie zmiany. Zakorzeniło się w Polsce jakieś szkodliwe, nałogowe przywiązanie do tego, co dobrze znane. Do takiej ospałości umysłowej przywykaliśmy stopniowo za Zygmunta III i Władysława, a teraz objawiły się jego złe skutki. Tradycję nauk ścisłych zatraciliśmy prawie zupełnie, nie obchodzą nas zdobycze naukowe i teorie uczonych

i myśliciele zagranicznych. Młodzież szlachecka nie wyjeżdża już do zagranicznych uniwersytetów dla nauki, poprzestaje na krajowych, będących w upadku, wysyłają wprawdzie swych synów za granicę magnaci, ale przeważnie dla nabrania ogłady zewnętrznej. Szkoły, których znaczna część zniknęła wskutek walk w kraju, stoją na bardzo niskim poziomie, szkoły jezuickie wiodą spór z pijarskimi o przywilej nauczania, akademje krakowska i wileńska ledwie wegetują. System nauczania w tych wszystkich zakładach jak najgorszy, system wychowania nie lepszy. Równocześnie w życiu politycznem spada na Polskę klęska za klęską. Bunt kozacki, dwóch hetmanów w niewoli, sromotna ucieczka z pod Piławic, Chmielnicki z Tatarami pod Lwowem i Zamościem, a wśród tego elekcja nowego króla: oto jak się zaczęły czasy Jana Kazimierza. W ślad za temi nieszczęściami poszły nowe: najazd szwedzki z jednej strony, z drugiej moskiewski na Litwę. Po wszystkich postronnych wybuchła wojna domowa, rokosz Lubomirskiego. Haniebnym pokojem buczackim Polska odstąpiła Turkom Kamieniec z Podolem i zobowiązała się płacić roczny haracz. Straszna klęska kozackich i turecko-tatarskich napadów, oczywiste niebezpieczeństwo Rzeczypospolitej, powinny były obudzić w nas ducha publicznego i zmysł polityczny i doprowadzić do skupienia się w sobie. Na nieszczęście przemógł dawny nałóg i wybujały duch swawoli. W tej samej chwili, kiedy sprawa kozacka podkopała nasze stanowisko nazewnątrż, rozkład wewnętrzny wszedł w nowe a gorsze stadjum. Zasada osobistej wolności każdego szlachcica, zasada jednomyślności, fałszywa w teorji, a niemożliwa w praktyce, doszła do swego logicznego ale fatalnego wyrazu w „liberum veto“, uważanego za źrenicę wolności. Chyli się do upadku państwo, upada też i literatura. Przede-

wszystkiem uderza w niej zepsucie smaku. Około połowy XVII wieku był on co prawda, zły w całej Europie i jedna tylko literatura francuska zaczęła się od niego wyzwać. U nas tego zepsucia dowodzi przesadny, napuszony, nienaturalnie kwiecisty styl, sadzenie się na sztuczne koncepty, na dziwaczne tytuły. Co było jaskrawe, uchodziło za piękne, prostota natomiast za brak wykintniejszego gustu. Dalszą cechą czasu jest makaronizm. Tradycyjne po XVI w. zamięszanie do łaciny, a przytem wrodzona skłonność do popisywania się obczyzną stały się przyczyną mieszania wyrazów i zdań łacińskich do polskiej mowy. Ujemny ten zwyczaj, powstały we Włoszech, pojawia się w XVI w., ale dopiero w następnym stuleciu przybiera znaczne rozmiary i szpeci nasz język szczególnie w wymowie zarówno kościelnej jak świeckiej. Rozkrzewia się też bujnie panegiryzm. I tę wadę oddziedziczyliśmy po humanizmie XVI wieku, który potrzebując opieki możnych, palił im kadzidła. Ta skłonność do panegiryzmu, do szumnych, niesmacznych pochwał, rozwinięta naszym obyczajem prywatnym i publicznym, a wiedzioną niejako na pokuszenie wielkiem znaczeniem naszych panów i szlachty, dochodzi teraz do najwyższej przesady i staje się jedną z cech i jedną z klęsk naszej literatury w okresie upadku. Ale obok tych wad są i zalety. Literatura w XVII w. wciąga w siebie coraz więcej żywiołu swojskiego, przestaje być konwencjonalną. Odbija się w niej duch rycerski narodu i wielka żarliwość religijna. Język zasila się wyrażeniami z życia potężnego, staje się barwnym, choć często rubasznym. W literaturze tych czasów odzwierciadla się doskonale duch narodu, lepiej może, niż w literaturze wieku XVI-go.

15. Rozwój sielanki polskiej.

(Teokryt a Wergiljusz. Stosunek Szymonowicza do sielanki klasycznej i do pierwiastka ludowego. Sentymentalizm sielanek Karpińskiego.)

Sielanka kreśli obraz poetycki z życia sielskiego. Obyczaje, zwyczaje, myśli i uczucia, troski i uciechy mieszkańców wsi wyrażają się zazwyczaj w sposób przystępny, odpowiadając słowom, uczuciom i pojęciom tych mieszkańców. Taką była idylla Teokryta, tak tworzyli sielanki i pastorelle poeci włoscy i francuscy z końcem XVI-go w., tak pisał pierwszy nasz sielankopisarz Szymon Szymonowicz. Stąd w sielance tak mowy proste, porównania z natury wzięte, częste zdania ogólne i przysłowiowe. Szymonowicz przyswoił naszej literaturze ten rodzaj poezji, sam wymyślił nazwę, ale idąc śladem wzorów greckich i łacińskich (Teokryta i Wergilego) pisał sielanki, niekoniecznie o życiu wiejskim, lecz malował w nich także własne uczucia i myśli. Pierwsze są przedmiotowe, drugie podmiotowe; pierwsze przeważnie oryginalne, drugie najczęściej tłumaczone lub naśladowane. Przedmiotowych i oryginalnych mamy niestety, kilka zaledwie. Sielanki Teokryta różnią się bardzo od sielanek Wergiljusza, gdyż są realistyczne tj. odtwarzają życie ludzi prostych (pasterzy, rybaków, rolników), jakim ono było w rzeczywistości. Natomiast sielanki Wergiljusza są konwencjonalne, gdyż występujący w nich ludzie, rzekomo prości, myślą, czują i mówią zupełnie tak, jak ludzie wykwintni i wykształceni. Pochodzi to stąd, że pod przebraniem pasterskim czy wieśniaczem kryją się dworzanie cesarza Augusta. Szy-

monowicz, jako sielankopisarz, hołdował realizmowi, więc szedł śladem Teokryta, chociaż tłumaczył i naśladował także i Wergilego. Wszystkie sielanki autora „Żeńców” są djałogowane, ubarwione liryzmem, wylewającym się w pieśniach, opatrzone imionami osób greckich, wszystkie też odznaczają się subtelnem cieniowaniem uczuć, często głębszą myślą, niezwykłym wdziękiem, a zwłaszcza poetyckim językiem, Dola ludu, stosunek jego do panów, smutki i zabawy, obyczaje i przesady wiejskie z kilku sielanek wybornie się poznaje. W „Żeńcach” widzimy na pańskim łanie żniwiarki z sierpami, pracujące w pocie czoła w upalny skwar letni. Ekonom z maczugą w dłoni popędza je do roboty. Oluchna narzeka, że ów ekonom bez litości, że nie pozwala im wytechnąć nawet w południe, że w ciężkim trudzie od świtu do zmroku z sił opadają. „Pożywnaj, nie postawaj!” woła srogi „starosta”, niepomny, że z czoła leje się kroplisty pot, a człek przymiera z głodu. Nie lepsza dla swej służby jest gospodyni. Oto wygnała na żniwa chorą Maruszkę. Za jakieś niebaczne słówko ciał ją starosta przez łeb nahajką, aż się krwią oblała. Żona jego, sekutnica, obila dwie komornice za to, że rozmawiały z jej mężem, drugie rozegnała, a pozostawim jeść nie daje. Obrazek ten z życia ludu, będący zenitem twórczości Szymonowicza, ujmuje swoją prostotą i słodczą wysłowienia, odkrywa głębie duszy chłopskiej i schodzi na dno stosunków społecznych. — Sielanka pt. „Kołacze” przenosi nas w świat szlachecki XVI stulecia. „Srocza krzecz na płocie, pewnie będą goście”. Istotnie wnet nadjeżdża na pięknym koniku urodziwy panicz, a pannie serduszko skacze. Lecz dlaczego tak długo dał na siebie czekać? Panicza wszyscy serdecznie witają, pannę w świetlicy stroją do ślubu, a śpiewy weselne kończą tę szlachecką sielankę, niezbyt odbiegającą od życia i obyczajów włościan. Sie-

łanki Fr. Karpińskiego nie odznaczają się ani takim wdziękiem, ani taką poetycznością, jak sielanki Szymonowicza. W znacznej części zwrócone są do Justyny i opiewają miłość ku niej. Są to zatem obrazki miłosne na tle życia wiejskiego. Podkład do nich dawała zazwyczaj rzeczywista miłość poety, są więc pod tym względem szczere, ale choć poeta nie ulegał w poezji tak dalece wzorom francuskim, jak poeci warszawscy, to jednak uczucie miłości u niego objawia się w sposób sentymentalny, czułościowy i mało posiada siły. Nie jest to miłość płomienna, gwałtowna, w chwilach szczęśliwych nie dosięga ekstazy, w niepowodzeniu nie schodzi do rozpacz, najczęściej rozplywa się w tęskny żal i smutek. Posiada dość szczerości, a we formie swej nie używa mitologii i odrzuca Olimp—i to są główne jego sielankowe zalety. Najwięcej ceniona była swego czasu sielanka „Laura i Filon”. Wieczorem słyszy Laura klaskanie pod umówionym jaworem, gdzie czeka na nią jej mąż. Bierze koszyk malin i wieniec róż i podąża na schadzkę. Pod jaworem nie zastaje nikogo. Narzeka na kochanka, przypuszcza, że ją zdradza dla Doryny, tłucze więc koszyk z malinami o drzewo i niszczy wieniec. Wówczas niespodzianie ukazuje się Filon, który już od godziny czekał i dla figlów schował się w krzewy. Uspokaja słodkimi słowy zazdrość Laury, ofiaruje jej w darze kij rzezany, poczem następuje zupełna zgoda między parą kochanków. Sielanka ta była dlatego niezmiernie popularna, że była typową sielanką XVI-go wieku. Posiada czułościowość uczucia, poetyczne dekoracje miłości pasterskiej, nawet nieco mitologii. Uczucie z łatwością rozplywa się w łzy. Laura przemawia do wianka i łatwo wpada w żal, a z rozpacz, znów przechodzi do miłości. Czułościowość objawia się też w darach z jednej strony wieniec róż, z dru-

giej laski rzeźbionej. Styl nie celuje obrazowaniem, odznacza się jednak prostotą i naturalnością.

16. Literatura polityczna czasów saskich.

(Upadek polityczny i literacki. „Złota wolność“. „Liberum veto“. Propagatorzy reform: Jabłonowski, Leszczyński, Konarski i główne ich dzieła.)

Czasy saskie, to okres zarówno w literaturze naszej jak i w historii najsmutniejszy. Za Augusta II przez lat trzydzieści ani jednej wyższej zdolności, ani jednej książki dobrze napisanej. Zepsucie smaku i skażenie języka doszło do ostatecznych granic. Poezja bez treści, bez formy, nudna nad wszelki wyraz, niedołączna i dziwaczna tak, że wydaje same karykatury. Historia spisuje katalogi królów od Lecha do Augusta, wymowa tworzy panegiryki, których już same tytuły śmieszne, nauki prawie niema. Odrętwienie w literaturze takie samo, jak w życiu politycznym. Polska zwolna staczała się do roli państwa trzeciorzędnego, które potrzebuje opieki mocniejszych. Zaczęła się wówczas ta gniotąca przewaga Rosji w naszych sprawach, która miała się skończyć rozbiorem. W r. 1701 Prusy zostały królestwem. Oba przyszłe państwa rozbiorowe rosły, rozszerzały się, rozpierały w Europie coraz bardziej, a rozpierać się mogły tylko kosztem Polski. Przy takim położeniu zewnętrznem wewnętrzne jeszcze smutniejsze: „Polska nierządem stoi, słabość jej siłą, bo słabej Polski potrzebują sąsiedzi“, to aksjomat ówczesnej politycznej mądrości. Złota wolność taka, że siedemnaście sejmów z rzędu było zerwanych, a więc ani prawnie

pozbieranych podatków, ani opatrzenia granic, ani poprawy praw, nie zgoła. Hasłem czasów saskich było: „Jedz, pij i popuszczaj pasa“, a o jutrze nie myśl!

Lecz wśród największego odrętwienia i ciemnoty umysłów, już w pierwszych latach panowania Augusta III. zaczynają występować mężowie, wyżsi talentem i wykształceniem, którzy przerażeni niebezpieczeństwem, myślą o poprawie zarówno stanu politycznego, jak i umysłowego. Jest więc ten okres czasem największego upadku, ale zarazem brzaskiem późniejszego odrodzenia. W r. 1730 wojewoda ruski Jan Stanisław Jabłonowski wydał dziełko pt. „Skrupuł bez skrupułu“, w którym śmiało roztrząsa publiczne i prywatne zdrożności i daje wiele zdrowych rad, piętnując przytem kłamstwo, plotkarstwo, zdzierstwo, przekupstwo, trwonienie grosza publicznego oraz inne grzechy społeczeństwa polskiego. Ważniejszym jednak dziełem był: „Głos wolny wolność ubezpieczający“ Stanisława Leszczyńskiego, wydany w r. 1738 w Nancy. Autor w tej pracy nie ośmiela się jeszcze otwarcie i głośno wystąpić przeciw „liberum veto“, ale dążność do poprawy określa się już to coraz jaśniej, a zmiany, jakie proponuje, są tak doniosłego znaczenia, że autora można bez przesady nazwać spodkobiercą świetnych pisarzy politycznych XVI. wieku. W dziele swem, wydanem jako program kandydacki przed drugą elekcją, okazuje wprawdzie dawne przywiązanie do „liberum veto“, niemniej przeto stara się je osłabić. Elekcja królów (według Leszczyńskiego) ma pozostać; odbywać się jednak powinna na sejmikach większością głosów; reprezentują naród nie sejmy, lecz rady ministerjalne; starostwa królewskie należy zabrać na skarb, w celu pomnożenia dochodów państwowych; ministrów mianuje się na lat sześć; konieczną jest reforma wojskowa, sądowa i skarbowa. Usiłuje również Lesz-

szczyński polepszyć dolę uciemiężonego chłopu. Nie domaga się wprowadzenia zniesienia poddaństwa, ale żąda zniesienia niewoli włościan. Dotychczas chłopci byli „glebae adscripti”; otóż Leszczyński stawia wniosek zniesienia prawa o przykuciu chłopu do ziemi, żąda aby mu nadano kawałek ziemi, z którego ma płacić panu czynsz. Domaga się również, aby pokrzywdzony chłop mógł się odwoływać od sądu pańskiego do sądów wyższych.

W tym czasie występuje na widownię człowiek, który do odrodzenia we wszystkich kierunkach najbardziej się przyczynił. Człowiekiem tym jest Stanisław Konarski. Dzieło jego pt. „O skutecznym rad sposobie” było wojną zwycięsko toczoną z najzgubniejszym z naszych politycznych przesądów, z „liberum veto”. Pierwszą pobudkę do napisania tego dzieła, które przedsięwziął dla przysługi ojczyzny, dał mu sejm 1732 r. spółzawodnictwem dwóch magnatów do wakującej buławy hetmańskiej, zerwany przed wyborem marszałka, wbrew wyraźnemu brzmieniu konstytucji, zakazującej stosowania „liberum veto” przed elekcją marszałka. W części pierwszej maluje Konarski świetną sylwetkę posła bez czci i sumienia, który za kilkaset dukatów sejm zrywa. W części drugiej dowodzi autor, że „liberum veto” jest jakgdyby bałwanem drewnianym (idolum), któremu wszyscy się kłaniają. Trzeba koniecznie śmiałego człowieka, któryby owego bałwana zważył. Wówczas dopiero Polakom otworzą się oczy i zrozumia, że przekłeta zasada swobodnego zrywania sejmów wiedzie państwo do upadku i ruiny. Konarski dowodzi dalej, że zasada jednomyślności wszystkich posłów jest zła i fałszywa, a w praktyce niemożliwa do przeprowadzenia. Ludzie bowiem na świecie o wszystkiem między sobą dysputują i walczą różnemi zdaniem według

pozoru, jak im się rzeczy zdają, a nie, jak „w sobie są“. Z drugiej zaś strony ludzie różnią się między sobą temperamentem, rozumem, poziomem wykształcenia, skłonnościami, sprzecznością interesów i własnego dobra, stąd też byłby to niepojęty cud, gdyby zawsze i wszędzie w wielkiej liczbie na jedno i to samo się zgadzali. Ponieważ zasada jednomyślności jest bezsensowna, przeto, jak radzi Konarski, uchwały sejmów, i sejmików, wogóle postanowienia wszelkich rad, mają zapadać większością głosów. Konarski wypowiedział w dziełach swoich politycznych te zasady i dążności, które rozszerzone i zakorzenione w lat trzydzieści później wydały ustawę trzeciego maja.

17. Reforma szkolnictwa Stan. Konarskiego.

(Collegium nobilium. Konwikty pijarskie.

Nowożytny program szkół pijarskich. Współ-
zawodnictwo, jako nowy system pedagogiczny.

Dramaty i tłumaczenia obcych autorów.)

Całe życie Konarskiego wypełnia jedno wielkie, szlachetne i gorące pragnienie; wydźwignięcia i uszczęśliwienia narodu polskiego. Gdy zauważył, że droga nawoływania do poprawy przez literaturę nie prowadzi do celu, a przynajmniej jest bardzo długa, postanowił wybrać najkrótszą i w tym celu założył sześcioklasowy instytut, mający być wzorem dla szkół krajowych. W ten sposób powstało w r. 1740 „Collegium nobilium“ czyli zakład wychowawczy dla młodzieży szlacheckiej. Początek był trudny. W pierwszym roku miał Konarski tylko jednego ucznia, ale wytrwałością i widocznie korzystniejszą metodą nauczania zwalczył uprzedzenia i

niechęci. W ciągu trzech lat collegium zapełniło się młodzieżą, a Konarski przystąpił do budowy własnego gmachu, który w r. 1754 ukończył. Widząc zbawienne owoce wychowania w „Collegium nobilium“, zwrócił się niestrudzony działacz w stronę, skąd rozciągał się widok na cały zakon Pijarów. Przystępował do wielkiego dzieła reorganizacji u samych podstaw zgromadzenia w Polsce i zreformowania wszystkich szkół pijarskich. W niedługim czasie wszystkie collegia pijarskie zostały urządzone na wzór „Collegium nobilium“ i kraj miał tyle dobrych szkół średnich, ile było pijarskich konwiktów. Szkoły te podzielone były, jak dawne, na sześć klas z temi samemi nazwami nawet, ale pod formą podobną treść była inna: uczono w nich więcej i gruntowniej, a wychowywano lepiej. Oprócz języków starożytnych uczono w nich historii, geografji, matematyki, fizyki, w najwyższych klasach filozofji, prawa rzymskiego i polskiego oraz prawa natury. Nie pomijano także języków nowożytnych, szczególnie francuskiego, a język polski stał się po raz pierwszy przedmiotem specjalnej nauki. Nauczyciele zaszczeplali w młodzieży cnoty i obowiązki społeczne; kształcili uczniów na ludzi uczciwych i dobrych obywateli, wychowywali wzorowych posłów, żołnierzy i urzędników. Zalecali Pijarzy swym wychowankom jako główny warunek szczęścia narodu ustanowienie i wykonywanie dobrych praw, pomnożenie siły zbrojnej, ścisły wymiar sprawiedliwości, dobre wychowanie młodzieży itp. zasady. Wszystkie nauki mają, zdaniem Korskiego, przedstawić wzory, któremi kierować się będzie uczeń jako przyszły obywatel polski. Niech cała mądrość starego i nowego świata uczy, jak ten obywatel wypełniać ma swoje obowiązki względem ojczyzny. Jako polityk i patriota pragnął Konarski uczynić ze swej szkoły instytucję narodową. Gdy dotychczas groza i bat były pod-

stawą szkolnej karności, w kolegjach pijarskich starano się p~~o~~rowadzić młodzież przez rozbudzenie ambicji i szlachetnego współzawodnictwa, starano się rozwijać poczucie honoru i obowiązku gorącą miłość ojczyzny i świadomość, że służba i poświęcenie są obowiązkiem obywatela. Ale nie tylko kierunek, ale i metoda wychowania miała pod wpływem Konarskiego ulec gruntownej zmianie. Sposób nauczania przed reformą był nad wyraz wadliwy. Kładziono największy nacisk na uczenie się na pamięć, nie zważając na to, czy uczeń rozumie to, czego się uczy. Książki szkolne ugiwały się pod ciężarem szczegółów i reguł, wykład nauki był ciemny i zawily. W ustawie Konarskiego przewodnikiem wychowania jest natura i rozsądek. W ćwiczeniach piśmieniowych wszystkich języków zaleca styl jasny, prosty, zgodny z naturą przedmiotów. W nauce przestrzega, aby uczniowie przede wszystkim rozumieli to, czego się uczą na pamięć. Domaga się też, by nie obarczać pamięci młodzieży szczegółami, lecz ograniczyć się do rzeczy najważniejszych. Nowy plan wymaga nowych podręczników, bo do niektórych nauk nie było ich wcale, a inne były wadliwe. Zaradził temu Konarski: sam napisał gramatykę łacińską, która zastąpiła miejsce osławionego Alwara; inne układali jego koledzy zakonni. Był w dawnych szkołach zwyczaj urzędzenia przedstawień teatralnych i dIALOGÓW. Konarski nie chciał ich zupełnie usuwać, ale pragnął, aby młodzież z tych produkcji jak największe odnosiła korzyści, ucząc się na pamięć nie jak dotychczas ramot bez wartości lecz cennych dzieł poetyckich. W tym celu wybierał do tłómaczenia lub sam tłómaczył tragedje francuskie Corneille'a, Racine'a, i napisał oryginalnie sztukę sceniczną wierszem pt. „Tragedja Epaminondy“, która jest pierwszą w literaturze naszej oryginalną tragedją, napisaną na wzór tragedj francuskich. Z reformą wychowania łączy się reforma

stylu i smaku, którą Konarski także rozpoczął swoją małą książeczkę pt. „De emendandis eloquentiae vitiis”. (O poprawie wad wymowy). Na własnych dziełach, dawniej pisanych, wykazał niedoręczność i śmieszność makaronizmu i napuszystości stylu. Dzięki temu zadał stanowczy cios zepsutemu smakowi czasów saskich. Kolegia pijarskie były odtąd tak uderzająco od wszystkich lepsze, tak szybko zyskiwały zaufanie rodziców i wielką liczbę uczniów, że inne współzawodniczyć z nimi nie mogły, musiały je naśladować, przyjęły też ich plan nauk, urządziły się podług nich tak, że w przeciągu lat kilkunastu wszystkie szkoły średnie, zostające w rękach zakonów, były zreformowane i postawione na wysokim poziomie.

18. Wpływ racjonalizmu i klasycyzmu francuskiego na literaturę czasów Stanisławowskich.

(Zasady racjonalizmu w filozofii i literaturze. Wzory literatury pseudoklasycznej: Horacy i Boileau. Dodatnie i ujemne strony pseudoklasycyzmu. Zaczątki reakcji).

Literatura polska w drugiej połowie wieku XVIII-go stoi pod znakiem literatury francuskiej, której wpływom ulega zupełnie nieraz wprost niewolniczo. W okresie tym zapanował we Francji wszechwładnie racjonalizm („ratio” rozum) prąd umysłowości, który za podstawę wiedzy wszelkiej przyjął rozumowanie i doświadczenie, a odrzucał wszystko, czego rozum ludzki nie mógł zbadać. Racjoniści nie uznawali religii objawionej, ani nauki Kościoła, skrajni zaś z pośród nich przeczyli

istnieniu Boga i życiu pośmiertnemu, podawali w wątpliwość istnienie duszy. Racjonalizm atoli nie odrzucał zasad moralności chrześcijańskiej, dowodził jednak, że rozum ludzki o własnych siłach, bez Objawienia, może dojść do tych samych prawd moralnych. — A zatem jedną z naczelných cech racjonalizmu jest krytyka religii objawionej. Drugą zaś cechą zasadniczą jest krytyka pojęć społecznych i politycznych. Przedewszystkiem racjonałiści w tej dziedzinie zaprzeczali pochodzeniu władzy królewskiej od Boga, utrzymali natomiast, że panujący dostali swą władzę od ludu, a zatem lud może im tę władzę odebrać. Racjonałiści przytem walczyli z despotyzmem, występowali w obronie praw człowieka w imię hasła: wolność, równość, braterstwo. Nakoniec zwalczali przesady kastowe i wszelkie wogóle przesady. — Pod względem formalnym uderzającą cechą literatury w tym okresie jest jej charakter klasyczny. Ale klasycyzm ów stał się teorią krepującą twórczość poetycką. Na podstawie dzieł autorów starożytnych, teorii Arystotelesa, Horacego Listu do Pizonów stworzono przepisy, jakby schemat dla każdego rodzaju utworów. Określono ściśle, jak powinna wyglądać epopeja, jak dramat i t. d. Teorię tę ujął w rodzaj kodeksu poetyckiego Boileau w dziełku p. t. „L'art poetique“ (Sztuka poetycka). W tym kodeksie spotykamy reguły dotyczące treści i formy. Co do treści, wymagano od poety, aby opiewał w swych utworach środowisko piękne n. p. dwór królewski, a unikał środowisk pospolitych n. p. wsi, ludu. Stąd też poezja w tym okresie ma charakter dworski, gdyż głównie odzwierciedla życie dworów, salonów. Formę określały przepisy bardzo szczegółowo. Język poetycki musiał być zupełnie wolny od wyrazów pospolitych, gwarowych, natomiast musiał być czysto literacki.

Wiersz musiał być ogładzony, umiarowy, starannie opracowany. W przeciwstawieniu do wybujałości fantazji w minionym okresie, główną zasadą twórczości jest w drugiej połowie XVIII wieku zdrowy rozsądek, który domaga się jasnej treści oraz jasnego stylu. Literatura przeziąknięta jest zatem dążnością reformatorską pod względem religijnym, politycznym i społecznym. Klasycyzm francuski miał ujemne i dodatnie strony. Dodatnią stroną była troska o wykwiśniętą, wyczelowaną formę, poprawną budowę utworu, szlachetną treść. Natomiast złe rezultaty wydało nadmienione krępowanie swobody twórczej poetów. To krępowanie najgorzej odbiło się na twórcach niższej miary, albowiem niejednokrotnie pozbawiało ich zupełnie samodzielności i doprowadzało do niewolniczego naśladownictwa. Pseudoklasycyzm francuski, opanowawszy zachodnią Europę, dotarł wreszcie do Polski za panowania króla Stanisława Augusta i wywarł olbrzymi wpływ na naszą literaturę. Oddziaływanie jego początkowo jest korzystne, gdyż literatura odzyskuje piękną formę, zatraconą zupełnie za czasów saskich. Wytworna literatura francuska była więc dla naszych poetów pożądaną szkołą dobrego smaku i wykwiśnionego stylu. W czasach rozbiorów zaczyna się drugi okres epoki pseudoklasycznej. Literatura francuska nadal służy naszym poetom za wzór, lecz jej wpływ zaczyna teraz być szkodliwy. Klasycyzm francuski spełnił u nas swą rolę, bo oczyścił język, odrodził poczucie piękna, wysubtelnił smak estetyczny, lecz zamiast ustąpić po wykonaniu przeznaczonego zadania, począł ciążyć nad literaturą polską i doprowadzać ją do przekwit. W wielu utworach widać stanowczą przewagę formy nad treścią (n. p. w „Ziemianstwie” Koźmiana). Miejsce szczerego uczucia zajmuje uczuciowość sztuczna czyli t. zw. sentymentalizm,

przeszczepiony z Francji, roniący łzy nad nieszczęściami urojonemi. Z końcem w. XVIII-go dają się już zauważyć pierwsze przejawy i odruchy reakcji przeciwko przestarzałemu i martwemu klasycyzmowi. Budzą się żywe uczucia religijne i patriotyczne (poezja konfederacka), pojawiają się dramaty i pieśni, osnute na motywach ludowych, błyskają pierwsze zorze romantyzmu, tego olbrzymiego przełomu, który się dokona z początkiem następnego stulecia.

19. Rozwój satyry polskiej.

(Pierwsi satyrycy. Rej i Kochanowski. — Wady, jakie wytykają społeczeństwu polskiemu. — Potocki. — Naruszewicz. — Mistrzowskie satyry Krasickiego).

Ojcem satyry polskiej jest M. Rej, którego „Krótka rozprawa między panem, wójtem, a plebanem” jest pierwszym większym utworem satyrycznym polskim, a zarazem przykładem i wzorem dla całego rozwoju tej gałęzi piśmiennictwa u nas, tak bujnie rozwiniętej. Utwór powyższy nie dotyka spraw politycznych, a kościelno-religijne omawia nieśmiało, podając krytyce obyczaje duchowieństwa, gonienie za groszem, opuszczanie się w nabożeństwie, posługiwanie się klątwami w razie nieopłacania dziesięcin. Autor wytyka nadużycia różnych urzędników, interesowność posłów, niechęć posłów względem duchowieństwa z powodu dziesięcin i jurysdykcji kościelnej, uciemiężenie chłopów, zmuszonych pracować na pana i dawać plebanowi co najlepsze snopy, które on sobie sam na polu wybiera. Rej nie występuje wy-

rażnie w obronie kmieci, niemniej jednak wykazuje, że lubo każdy stan ma swe dolegliwości, kmiotkowie mają ich w dwojnásób. Widocznie Rej miał dużo trafnie zaobserwowanych w życiu przykładów, silnie tkwiących w wyobraźni, więc je odrazu przenosi na papier i nadał swemu dziełu cechy realistyczne tętniące prawdą i malowniczością zarazem. Na wyższy szczebel rozwoju dźwignął satyrę polską Kochanowski w utworze p. t. „Satyr“ (1564). Utwór ten wypłynął z ogólnego nastroju narodu, damagającego się reform; zwalcza zakorzenione wady społeczne, daje wskazówki, jakby się należało zabrać do ich naprawy, sięgając do gruntu rzeczy, do wychowania młodzieży. Najobszerniej rozwiódł się poeta nad upadkiem ducha rycerskiego w narodzie, a zwróceniem się do robienia grosza. Długoletni pokój, ujarzmienie chłopstwa pańszczyźnianego, rozpowszechnienie się miękkości obyczajów i wygod pod wpływem włoskich wzorów na dworze Bony, odzwyczały szlachtę od pancerzy i hełmów, zwróciły do zajęć gospodarskich, by wydobyć pieniądze na coraz to kosztowniejsze i wymyślniejsze potrzeby. Autor zarzuca swoim ziomkom, że przekuli groty i mieczy na pługi; w przyłbicach kwoczki siedzą; ten jest rotmistrzem, co fuka na chłopów i z maczugą chodzi. Inaczej było dawniej, kiedy dzielnością i gotowością do boju „Polska granice swoje rozciągała szeroko między morza dwoje“. Złota było niewiele, ale zato była potęga. Dzisiaj przechwalają się ludzie bogactwem, lecz niema czynów dzielnych. Rzeczpospolita zewsząd zagrożona i bezbronna. W XVII wieku występuje W. Potocki, który nie jest satyrykiem w ścisłym tego słowa znaczeniu, gdyż pisze nie satyry, lecz drobne wiersze satyryczne, w których wyśmiewa i chłoszcze różne przywary ludzkie n. p. w utworach p. t. „Pospolite

ruszenie dzisiejsze“, „Z kmiotki panna służebna“ i t. p. Satyrykiem natomiast, i to znakomitym, jest za czasów Stanisława Augusta Naruszewicz, który śmiało wypowiadając swemu narodowi słowa gorzkiej prawdy, godzi w śmiertelne grzechy swego wieku. Piętnuje więc przede wszystkim nierząd, smaga tłum szlachecki, pozbawiony serca i mózgu, ale najcięższe pociski miotają na możnowładców, na ich pychę rodową, jakoteż na zgraję pochlebców i pieczeniarzy, którzy gotowi są podjąć się każdej, nawet najpodleszej sprawy, jeśli magnat zapłaci. Nie szczędzi Naruszewicz junaków i fircyków, ani dam, nadających ton zepsuciu. Świetna satyra p. t. „Chudy literat“ ponuremi barwami maluje zastój umysłowy, ciemnotę, najgłębszy upadek społeczeństwa, które obojętnie przechodzi obok człowieka najlepszych, najszlachetniejszych chęci, ginącego w nędzy. Naruszewicz należy do śmiałych rycerzy wieku oświecenia, którzyby radzi społeczeństwo swe dźwignąć z umysłowego i moralnego upadku. Lecz na szczyty rozwoju dźwignął satyrę polską nie Naruszewicz ale Krasicki. Skończonemi arcydziełami są takie satyry jak „Do króla“, „Marnotrawstwo“, „Świat zepsuty“, „Szczęśliwość Filutów“, „Żona modna“. W tej ostatniej satyrze Krasicki daje znakomity portret zepsutej kobiety, za którą nieszczęsny małżonek wziął posag, a która potem wywraca mu dom do góry nogami, rozpędza służbę, niszczy stary, wspaniały ogród parkowy, a na koniec wyprawia bal i ogniami sztucznymi puszcza mu z dymem całoroczne gumno i stodołę. Nie oszczędził nikogo Krasicki. Dostało się w jego satyrach i marnotrawcom i graczom i filutom i złym panom i mędrkom, ale zawsze tak, że nikt osobiście nie mógł się uczuć dotkniętym, choć obraz swój ujrzał tam niejeden.

20. Bajki i powieści I. Krasickiego.

(Cel bajek. Zalety bajek Krasickiego: język, kompozycja, satyryczna treść. „Przypadki Doświadczyńskiego” jako dzieło satyryczne i dydaktyczne. Zasady przewodnie „Pana Podstolego”).

Bajka jest z natury właściwie porównaniem. Jakkolwiek w każdej prawie bajce przedstawia się jakieś zdarzenie z życia zwierząt, roślin, lub z zakresu świata martwego, to jednak nie chodzi ani o życie zwierząt, ani roślin, ani o ten świat martwy, lecz o zjawiska moralne z zakresu życia ludzkiego. Najbardziej charakterystyczne zatem znamiona, wzięte od osobników innego świata, porównywa się i przenosi na odpowiednie znamiona duchowego życia ludzi. Do szczytów doskonałości doprowadził ten rodzaj poezji Lafontaine, bajkopisarz francuski. Krasicki treść do swych bajek czerpał z zewsząd, zarówno z obserwacji jak i z dawnych bajkopisów, głównie z Lafontaine'a. Wszystkie zawierają przejrzystą i w lot zrozumiałą alegorię, a to tak dalece, że autor nigdy prawie nie dodaje od siebie morału czy wytłomaczenia; jeżeli zaś dodaje, to wyraża je w jednym, najwyżej w dwu zwięzłych zdaniach. W zwięzłości bajek nikt Krasickiego nie przewyższył. W czterech wierszach potrafił nasz bajkopisarz zawiązać jakąś intrygę, przeprowadzić ją, rozwikłać, nakreślić katastrofę, słowem, z niesłychaną zwięzłością odmalować całe zdarzenie o tak trafnych i prostych linjach, że nie wiedzieć, czemu się dziwić, czy ożywieniu akcji, czy świetności stylu, czy trafnej obserwacji, czy głębokiemu i pouczającemu morałowi. Wszystkie przytem bajki są przeniknięte duchem satyrycznym, ale do stosunków ówczesnych w Polsce rzadko się odnoszą. Kierunek satyryczny

w prozie reprezentuje najświetniej pierwsza powieść nasza, warta tej nazwy: „Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki.“ Trzy księgi ją składające, są jakby próbami trzech rodzajów powieści uprawianych w wieku XVIII. Pierwsza, to powieść obyczajowo-satyryczna przedstawiająca dzieje wychowania szlachcica na modłę francuską, pierwsze jego kroki wśród towarzystwa salonowego w Warszawie, powikłanie interesów, pobyt w Lublinie wśród palestrantów, wreszcie wyjazd zagranicą oraz hulaszczę życie w Paryżu. Utwór Krasickiego atakuje ostro stosunki polityczne w ówczesnej Polsce. Do jakiego stopnia doszło w owym wieku życie polityczne, o tem przekonywa nas obraz sejmowania, odmalowany przez pana Mikołaja. Przyzwoitsze drogi do dostąpienia godności poselskiej były przedmiotem kpin sąsiedzkich. Kto chciał zostać posłem, musiał zastawiać stoły wytwornymi potrawami i najlepszem winem. Przeciwnika zaś nie przepała, tylko rzęsił między szlachtą rozrzucaniem pieniędzy. Najostrzej naciera Krasicki na zgubny system ówczesnego wychowania. Zwyczajem wieku odebrał pan Mikołaj edukację u jakiegoś kamerdynera, pełniącego funkcje guwernerskie. Zaczynało się ono od „nabierania prezencji i fantazji kawalerskiej,“ a kończyło na „doświadczeniu sentymentów serca“. Oto reguły, jakie dawał guwerner Doświadczyńskiego swemu pupilowi: chwał, co drudzy ganią, myśl, jako chcesz, byle osobliwie, kiedy niekiedy z religii zażartuj, decyduj śmiało i gadaj głośno, a ujdziesz wkrótce za wielkiego filozofa. W przeciwieństwie do modnej edukacji rozwija autor plan zdrowego wychowania. Jak rolnik powinien najpierw grunt poznać, zanim go naprawi i zasieje, tak i nauczyciel ma przedewszystkiem poznać dokładnie życie dziecka. Stąd brać miarę powinien, czy łagodnością lub obietnicą nagrody, czy też bojaźnią kary ma umysł dziecięcia kierować ku dobremu. Równocześnie zmierzać należy

do wykorzenia złych skłonności, unikać pieszczoł macierzyńskich, prowadzących do uporu i krnąbrności. Druga część „Przypadków Doświadczyńskiego”, to powieść filozoficzna, a zarazem utopja, malująca życie idealnego społeczeństwa na dalekiej wyspie Nipu. Społeczeństwo to jest szczęśliwe z swej prostoty, nie zna użytku żelaza, niema ani książek ani kapłanów. Nipuanin tak był uczciwy, że w mowie swej nie miał wyrazu na określenie kradzieży, kłamstwa, zdrady i pochlebstwa, nie znał przytem zawiłości i wykrętów satuki prawniczej; kiedy w krajach rzekomo „oświeconych” sławiono zdobywców, którzy wypleniali narody, dyplomatów, którzy subtelniemi wywodami osłaniali jarzmo niewolnictwa, Nipuanie ze czcią wspominali dobroczyńców ludzkości, odkrywców nowych sposobów leczenia, reformatorów ludzkości. Trzecia część „Doświadczyńskiego”, to powieść awanturnicza, przygód pełna, zarówno w nowym, jak i w starym świecie, w której bohater z nędzarza staje się bogaczem. Kończy się powrotem na wieś, wyrzeczeniem się działalności politycznej i zamknięcie się w obrębie życia sąsiedzkiego. Dydaktyczną powieścią jest „Pan Podstoli”. Bohater jej, to typ szanowanego ziemianina, biegłego gospodarza, dobrego obywatela, prawego człowieka. Niema on w sobie nic górnego, ale ma serce czyste, duszę, którą znamienuje szlachetna prostota i ten rozsądek trzeźwy, mocny, zdaniem Krasickiego przydatniejszy w życiu, aniżeli rozległe wiadomości. W stosunku pana Podstolego do poddanych maluje się najlepiej jego charakter, a zarazem umiarkowany ideał Krasickiego. Podstoli budował swoim chłopom jasne, suche i obszerne chaty z murowanemi kominami, na bydło obory, obchodził się z poddanymi po ludzku i zaskarbił sobie u nich miłość i zyczliwość. Przywiązanie człowieka do roli uważał poeta za zastarzałą nieprawość a wszelako nie był za zniesieniem tego niewolnictwa, ale

za jego złagodzeniem przez osobiście życzliwy stosunek pana do chłopu. Wielu panów pod pozorem, że zbytek dobrego mienia człowieka psuje, zabierało chłopu to, czego się pracą i zapobiegliwością ponad potrzebę dorobił. Krasicki piętnuje postępowanie to jako kradzież, bogatego chłopu zaś mieni zaszczytem i chwałą dziedzica. W stosunku do służby kierował się Podstoli również zasadami ludzkości. Gdy który z czeladzi kilkanaście lat wiernie służył, wyzwalał go od jarzma służebnego, nadawał grunt, wystawiał dom i wyznaczał dożywotnią płacę lub ordynarję, dzieci zaś jego brał do służby lub oddawał do rzemiosła.

21. Rozwój komedji polskiej.

(Przeróbki i oryginalne komedje Bohomolca. — Wady i zalety komedji Zabłockiego. — Wpływ Moliera na treść i strukturę komedji Zabłockiego. — Wpływy obce i pierwiastek swojski w komedjach Fredry. — Ich wartość.

Zawiązek komedjopisarstwa polskiego znajdujemy w teatrze studenckim, pijarskim oraz jezuickim, gdzie wystawiono komedje, które przerabiał z francuskiego komedjopisarza Moliera, oraz innych autorów francuskich i włoskich, zasłużony jezuita ks. F. Bohomolec. Zaprawiwszy się w ten sposób na komedjach studenckich (t. zw. konwiktowych), począł pisać Bohomolec również oryginalne utwory i wyśmiewał w nich wady ogólnoludzkie i rodzime polskie. Wzory do tych komedyj brał on, jak i inni autorowie z Francji. Tak więc początek jest już zrobiony i wskazane źródło, skąd czerpać będą autorowie nasi pomysły i formę dla tych pomysłów. Pierwszym naszym komedjopisarzem w pełnem tego słowa znaczeniu jest Fr. Zabłocki, którego utwory oznaczają wielki krok

naprzód w historii naszej sztuki dramatycznej. Wszystkie jego komedje opierają się na wzorach francuskich, szczególnie zaś na Molierze, którego zresztą naśladuje do samego końca XVIII-go wieku cała komedja europejska. U Zabłockiego, jak i u Moliera, intryga sztuki prowadzona jest prawie zawsze przez dwoje obrotnych, gadatliwych, czasem nadmiernie przebiegłych służących. Jak i u Moliera, podobnie i u Zabłockiego, rozwiązanie sztuki często zbyt łatwe, nie dość obmyślane; jak u Moliera wreszcie wartość komedji zasadza się na żywym, trafnym, dowcipnem kreśleniu różnych skłonności, śmieszności lub zdrożności. Komedje Zabłockiego mają duże wady, mianowicie często rozwlekłość i powolność akcji, czasem zbyt liczne jej zagmatwanie i przeładowanie, czasem ustępy lub całe sceny długie i nudne. Ale i zalety mają wielkie: postacie ich są pełne życia, prawdziwe, nieraz bardzo zabawne zawiąskania i sytuacje zajmujące i komiczne, humoru i dowcipu dużo. Forma, oprócz niektórych scen nadmiernie długich, poprawna. Komedje poważniejsze, charakterowe, pisze Zabłocki bardzo dobrym wierszem, lżejsze zaś, których całym celem i wartością jest rozśmieszyć widza, pisze prozą. Te pierwsze mają za przedmiot, podobnie jak i u Moliera, powszechne, psychologiczne zjawisko ludzkiej natury, niemniej jednak charakteryzują wiernie życie polskie na schyłku XVIII. wieku. Jedną z nich, „Sarmatyzm“, jest specyficznie polską, a zwrócona jest przeciw ciemnocie, gburowatości, swarliwości i piniactwu ludzi, żyjących w zaścianku, a patrzących ze wstrętem i pogardą na oświatę i ogładę stolicy. — Do szczytów mistrzostwa dźwignął komedję polską Aleksander Fredro. Był on niezawodnie skutkiem tych wszystkich usiłowań około podniesienia i wykształcenia komedji, które zaczęły się za Stanisława Augusta,

wydały Zabłockiego, a ciągnęły się dalej w początkach XIX wieku. Wzorem działającym na niego silnie był Moliere. W układzie sztuk, w kreśleniu postaci, które są więcej typowe niż indywidualne, nawet w niektórych błędach (jak np. w zbyt łatwym rozwiązywaniu dramatycznego zawikłania) widać, że komedia Fredry od molierowskiej pochodzi. Ale obok tej zależności formy jest u Fredry najzupełniejsza oryginalność, samodzielność treści, tworzonych postaci i najwybitniej rodzimy, własny charakter polski. W pustej farsie czy w najwykwintniejszej komedji charakterów, w kontuszowej czy w późniejszej sztuce, zawsze jest się u niego w świecie i w życiu polskim, między figurami rdzennie polskimi, które w wyobraźni cudzoziemca wcale powstać nie mogły, a przynajmniej byłyby musiały przybrać inną fizjognomję. Literaturze, która dążyła do wyraźnie i odrębnie narodowego charakteru, komedia ta odpowiadała doskonale, urzeczywistniała jej dążenie, a polskie typy z komedj Fredry są tak znakomite i żywe, że mogłyby stać się bez wstydu obok samych nawet postaci z „Pana Tadeusza”. W talencie komedjopisar skim Fredry widzimy następujące zalety: dar tworzenia postaci żywych, pełnych psychologicznej prawdy, typów pełnych komicznego pierwiastku (Cześnik, Rejent, Papkin, Geldhab etc.), albo wdzięku poetyckiego (Aniela, Klara, Gustaw). Dalej, przymiotem rzadkim Fredry jest wielka sceniczność jego komedj, ten szczęśliwy zmysł dramatyczny, który umie akcję uczynić żywą i zajmującą, zwięzłe i treściwie uchwycić i przedstawić sytuację w jej pierwiastkach najbardziej charakterystycznych i w sposób, który musi wywołać wrażenie. Nakoniec widzimy humor i dowcip samorodny, a przytem rozmaity, od rubasznego aż do najwykwintniejszego.

22. Patrijotyzm w pismach politycznych Staszica.

(Charakter Staszica. Staszic jako ojciec demokracji polskiej. Projekty reform społecznych i politycznych zawarte w „Uwagach nad życiem Zamojskiego” i „Przestrodze dla Polski”. Częściowe ich spełnienie w „Konstytucji 3-go Maja”).

Staszic był umysłem tak wszechstronny, gorącą miłością ojczyzny tak potężny, charakterem tak godny, żywotem tak zasłużony, że należy do najznakomitszych ludzi w epoce odrodzenia moralnego Polski. Przez swoje pisma z czasów czteroletniego sejmu jest on głównym w literaturze wyrazem tych zasad, z których wyszło odrodzenie narodu, zatem zamyka pięknie i godnie długi szereg naszych pisarzy politycznych, domagających się od XIV wieku poprawy Rzeczypospolitej. Przez namiętną nienawiść przywilejów jest Staszic świadectwem wyrabiających się u nas demokratycznych pojęć i dążeń, można go nawet nazwać ojcem demokracji naszej. Przez to zaś, że choć republikanin w duszy, żąda dla Polski silnej, w jednym ręku skupionej władzy, dał dowód nie tylko głębokiego politycznego rozumu, ale i gorącego patrijotyzmu, zdolnego przezwyciężyć upodobanie i doktryny i poświęcić je dla dobra ojczyzny. Pod tym względem, jak pod względem nieposzlakowanej godności w charakterze, jest Staszic pięknym przykładem. Rozmyślając głęboko nad sprawami narodu, a przejęty do głębi widokiem słabości rządu i groźną postawą sąsiadów, opracował broszurę pt. „Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego” i ogłosił ją bezimiennie w r. 1785. Rozum oraz gorąca miłość ojczyzny połączyły się na wydanie dzieła, które niema sobie

równego w ówczesnej literaturze politycznej. Wielki patriotyzm, przywiązanie do ziemi ojczystej i do krajo-
brazu swojskiego wypowiada się tu w zdaniach o-
wianych czarem poezji. W silnych obrazach przedsta-
wia Staszic wyludnienie Rzeczypospolitej, niezdolnej
do obrony swoich rozległych obszarów, a zarazem
konieczność stworzenia siły wojskowej, któraby spro-
stała potęgze trzech sąsiadów. Zastanawia się skąd ją
wziąć. Widzi jasno, że szlachta nie zdoła dostarczyć
stu tysięcy żołnierzy, potrzeba zatem brać kmieci. Lecz
żołnierz pędzony przymusem do walki, nie jest praw-
dziwym żołnierzem, trzeba obudzić w nim poczucie
obowiązku bronięcia ziemi, poczucie oparte na wła-
snym interesie wieśniaka. A zatem trzeba go koniecz-
nie obdarzyć nie tylko wolnością osobistą, ale i ziemią.
W tym wypadku miliony ludzi powiększy szeregi
wojska i pomnoży bogactwo kraju. Uwłaszczenie chłopów
uważa Staszic za najważniejszy punkt programu przyszło-
ści. Na razie, licząc się z warunkami, stworzonymi przez
rządzającą klasę uprzywilejowanych, radzi tylko uczyn-
szowanie i uregulowanie robocizny, tudzież zniesienie
sądów szlacheckich, w których pan był oskarzycielem,
sędzią i wykonawcą wyroku nad poddanym. Rady
i wskazania Staszica przyjąć się nie mogły, gdyż pań-
stwo było zbyt ubogie, ażeby zdołało wziąć na siebie
urzeczywistnienie tych projektów. Sam Staszic doro-
biwszy się ogromnego majątku, zakupił w Hrubie-
szowskiem kawał ziemi, darował go włościanom i u-
rządził wzorowo zagospodarowaną gminę. Co do ustroju
rządowego Polski, Staszic potępił „liberum veto“,
obieralność królów, proponując głosowanie większością
wotów, dziedziczność tronu i sprężystą władzę wyko-
nawczą. W ustępie pt. „Sen“ maluje Staszic symbo-
liczny obraz Polski w upadku, elekcję Stanisława
Augusta pod presją bagnetów rosyjskich, niemoc króla

bez władzy, drapieżność ościennych sąsiadów, szykujących się do rozdarcia bezbronного kraju. Obraz ten jest wstrząsający, namalowany z uczuciem dochodzącym wprost do tragizmu. Niezbędność i nagłość zmian proponowanych przez siebie, przedstawił Staszic z taką stanowczością, że przepowiadał niechybny upadek w razie, jeśli one nie zostaną wprowadzone w życie. W dziełku pt. „Przestrogi dla Polski“ (1790), jeszcze wymowniejszem od „Uwag“, z jeszcze większym naciskiem, niż poprzednio, przedstawił autor konieczność reformy włościańskiej. Staszic oczekiwał się częściowego spełnienia swych pragnień. Ustawa 3-go maja zniosła elekcyjność tronu, wprowadziła rozstrzyganie spraw większością głosów, nadała miastom przywileje i udział w rządzie, zapewniła wieśniakom opiekę rządową, choć im wolności, a tembardziej ziemi nie dała. Niebawem wszakże runęła ta budowa. Konfederacja targowicka obaliła ustawę i przywróciła dawny bezrząd oraz dawną zależność od sąsiadów.

23. Reformy społeczno - polityczne H. Kołłątaja.

(Staszic a Kołłątaj. Różnice w ich charakterach. Projekty reform Kołłątaja: zwiększenie wojska, uwłaszczenie włościan, dziedziczność tronu. Memorjał „Do Deputacji“.)

Jako polityk jest Kołłątaj z pewnością jednym z najzdolniejszych w naszej historii; w literaturze zaś zaznaczył się przez to, że w pismach swoich szerzył te zasady poprawy Rzeczypospolitej, które znalazły

swój realny i praktyczny wyraz w postanowieniach Konstytucji 3-go Maja. Jest przytem wraz ze Szaszcicem główną postacią naszej literatury politycznej w tym okresie, a zarazem ostatnią w całej literaturze Polski niepodległej. Tą rolą i zasługą do Staszica podobny, jest zarazem rodzajem umysłu i talentu od tamtego zupełnie różny. Staszic jest to potężny umysł filozoficzny, przede wszystkim myśliciel, Kołłątaj natomiast jest to umysł praktyczny, mąż stanu. Tamten namiętny, gwałtowny, z temperamentem i wyobraźnią zapalną; ten w usposobieniu jak i w pismach swoich spokojny i chłodny. Na nieszczęście różnice podobne zachodzą i w charakterze. Staszic wzniosły, prawy, nieugięty i nieposzlakowanej cnoty, a nadewszystko nie myślący o sobie; Kołłątaj giętki, w postępowaniu kręty, słabego charakteru, czego najlepszym dowodem, że on, twórca Konstytucji 3-go Maja, chciał przystąpić do Targowicy. Wsławił się głównie „Listami anonimami“, zwróconemi do przyszłego marszałka sejmowego, Stanisława Małachowskiego. Wydał ich trzy tomy i zawarł w nich przegląd wszystkich palących spraw Rzeczypospolitej. Podzielał on w zasadzie poglądy Staszica na sprawę reformy, ale daleki od marzycielstwa, rachując się z istniejącym stanem rzeczy i z usposobieniem szlachty, w zastosowaniu znacznie je zmienił. I tak proponował tylko 60.000 wojska, gdyż był przekonany, że kraj nie zdoła większej liczby utrzymać i w tem się nie omylił, bo chociaż sejm uchwalił armię stutysięczną, nigdy ona nie stanęła. Podobnież i co do wyzwolenia włościan; chociaż z niem sympatyzował, to przecie nie nalegał stanowczo na tę sprawę, odwołując się tylko do szlachetnych, humanitarnych uczuć szlachty. Co do dziedziczności tronu, decydowania w sejmie większością głosów i t. d. zgadzał się ze Staszicem w zupełności. W pra-

cach sejmu brał udział czynny, jakkolwiek poboczny
 tylko: gdyż nie był jego członkiem. W memorjale:
 „Do prześwietnej Deputacji dla ułożenia projektu
 konstytucji rządu polskiego od sejmu wyznaczonej“
 domaga się, by Deputacja przywróciła rząd dobry,
 by człowieka wróciła człowiekowi, (t. j. przywróciła
 wolność osobistą poddanym), by każdemu zapewniła
 własność osobistą, ruchomą i gruntową, by prawo
 wydobyła z prawdziwych jego źródeł, to jest ze spra-
 wiedliwości naturalnej, nakoniec, by cały naród za-
 bezpieczyła przed przemocą wewnętrzną i obcą. Człon-
 kowie Deputacji do tego celu powinni iść drogą
 prawdy, którą nazywa Kollataj świętem bóstwem.
 Droga ta jest bardzo trudna, niebezpieczną i najeżona
 kolcami, lecz reformatorzy ustroju Rzeczypospolitej
 powinni nią kroczyć, wpatrzeni w takie wzniosłe sym-
 bole poświęcenia dla umiłowanej idei jak Chrystus
 i Sokrates. Jedynem prawidłem, jedynym drogowska-
 zem prac Deputacji powinien być człowiek i jego
 bezpieczeństwo, obywatel i jego szczęśliwość, ojczyzna
 i jej całość. Wychodząc z zasady przyrodzonych praw
 człowieka, występuje Kollataj w obronie pokrzywdzo-
 nej i upośledzonej większości narodu, jako nieustra-
 szony trybun miast i ludu wiejskiego. Zbija mylną
 przeciwników równości obywatelskiej zasadę, że z przy-
 znaniem ludowi praw politycznych czekać trzeba aż się
 oświeci, wykazuje bowiem, że w niewoli pozostający
 człowiek nie może nabyć wykształcenia, przeciwnie
 zaś, usamowolniony, szybko dojrzewa umysłowo.
 Śmiało uderza na tyranję szlachty, trzymającej pod-
 danych swych na łańcuchu sprawiedliwości, mieni wy-
 dzierającego wolność równemu sobie człowiekowi
 „poczwarą natury ludzkiej“. Ostrzega nakoniec, że
 jeśli Polska nie przeprowadzi u siebie koniecznych
 reform, wówczas drapieżni jej sąsiedzi powiedzą, że

Polacy są narodem barbarzyńskim, nie umieją się między sobą zgodzić, nie umieją być prawu posłuszni, nie umieją dla siebie ustanowić pewnej konstytucji rządu, pragną wolności, a nie znają się na niej, są despotami nad pospółstwem, a nie chcą nad sobą żadnego znosić panowania, są przytem pijakami, ludźmi sprzedajnymi i lekkomyślnymi, państwo ich przeto należy rozedrzeć na sztuki.

24. Ból patryjotyczny w "Bardzie polskim"

Adama Jerzego Czartoryskiego.

(Wpływ Dantego na „Barda”. Obrazy z życia narodu po rozbiorach. Opis zdobycia Warszawy.

„Pożegnanie”. Czartoryski jako poprzednik romantyków polskich.

„Bard polski” jest niewątpliwie najsilniejszym wybuchem bólu patryjotycznego, rozpacz i zwątpienia w naszej poezji przedromantycznej. Autor tego poematu, syn generała ziem podolskich, był uczestnikiem powstania kościuszkowskiego, w r. 1831 prezesem rządu tymczasowego, nakoniec emigrantem we Francji. Jako poeta szedł śladem Kniaźnina, czyłował swe wiersze, gładził, bardzo dbając o ich formę. „Barda polskiego” przerabiał kilkakrotnie, skreślał wiersze nieudane, dodawał lepsze. Lecz i bez tych przeróbek „Bard” posiada wartość dużą dzięki gorącemu uczuciu przywiązania dla ziemi ojczystej i dzięki treści niezwyklej. W czasie pisania tego utworu miał Czartoryski przed oczyma wzór niedościgniony, wielki, wszechludzki poemat bólu, a mianowicie: „Boską komedję” Danta. W tem ostatniem arcydziele Dante wędruje po piekle podziemnem w towarzystwie

Wergilego; w „Bardzie“ autor w towarzystwie barda odbywa wędrówkę po piekle rzeczywistości polskiej w czasie rozbiorów. Biada i załamuje ręce z rozpacz na widok zmian w ukochanej ojczyźnie. Niedgdyś Polska kwitnęła radością, lecz gdzież dziś ta radość? Gdzie sady, uginające się pod ciężarem owoców, gdzie niwy złocące się bujnemi kłosami? Gdzie tylko poeta okiem rzuci, wszędzie widzi straszne spustoszenie, wszędzie gruzy, wszędzie zniszczenie, okna zabite deskami, a dymy pożarów biją w niebo. Mieszkaniec ledwie z życiem uciekł do lasu przed obcym żołdactwem. Na widok zniszczonej ojczyzny autor przypomina sobie ostatnie straszne zdarzenia historyczne, a więc powstanie Kościuszki, tego bohatera narodowego, który walczył do ostatniego tchu, krwi nie żałując. Poeta wzywa barda, aby wyśpiewał chwałę Racławic, gdzie „prawych kmieci szczytek leci na działa, na ostrza sterczące i pierwsze wolne wykrzykną zwycięstwo“. Wspomina ponadto krwawe Szczekociny oraz pola Kruszczyce, zasłane zwłokami żołnierzy, lecz nagle strasznym bólem ściska się mu serce na wspomnienie klęski pod Maciejowicami. — W dalszej wędrówce bard i autor spotyka dziewczynę biedną, udręczoną nieszczęściem, która żali się gorzko na swą dolę. Pyta, dlaczego miłosierny Bóg jest taki okrutny wobec stworzeń? Dziewczyna tak gorąco modliła się do Boga; cóż mu ta nieszczęsna ziemia zawiniła? Sierota patrzyła na płonący dom rodzinny, gdzie jej najszcześniejsze upłynęły lata, przeżyła utratę ojca i matki, którzy zginęli w czasie wypadków wojennych, a potem ruszyła głodna w świat szeroki, bezlitosny, wsłuchana w głuche wycie wichru. Wszędzie ściga ją widmo narzeczonego, który również zginął na wojnie. Dziewczyna czuje każdą jego ranę, którą mu mordercy zadali, zdaje się jej, że on ją wzywa, więc biegnie — dobiega i upada. Rozumie teraz, że na wieki już pozo-

stanie sama na świecie. W dalszej wędrówce autor i bard spotykają młodzieńca, który rozpacza na myśl, że wzrósłszy w wolności, resztę życia przepędzi pod obcym jarzmem. Pyta, czemu wraz z braćmi nie padł na polu chwały? Gdyby zginął z bronią w dłoni, zszedłby do grobu z cnotą i nadzieją, że naród jeszcze kiedyś zdruzgoce kajdany niewoli. Szczyt bólu patriotycznego skupił poeta w postaci starca, którego wędrowcy spotykają pod samą Warszawą, a który opowiada im wszystko, co widział i co przeżył podczas szturmów i zdobycia Pragi przez wojska rosyjskie. W tym dniu okropnym stracił syna i córkę. Przeżycie to było tak straszliwe, że starzec stracił wiarę w Opatrzność. Autor, przerażony tem wstrząsającym opowiadaniem, modli się, aby nadzieja nigdy serc polskich nie opuszczała, poczem wraz z bardem składa swą lutnię w mogiłę, jakby w grób ojczyzny. Niech lutnia tu leży. Jeśli Polska zmartwychwstanie, wówczas ożyje i lutnia i zadźwięczy wspanialszemi niż dawniej tonami. Poemat kończy się sześciowierszem „Pożegnaniem”, w którym poeta po raz ostatni drżącymi ustami całuje zwłoki męczenników narodowych. Żegna ich na zawsze, wyrażając życzenie, by westchnienia kierowały krokami wygnańców, gdziekolwiek wyroki ich zapędzą. Pożegnanie to z ziemią jak zresztą cały poemat, jest wyrazem własnych uczuć Czartoryskiego, który utwór swój napisał w Grodnie, w drodze do Petersburga, dokąd jechał jako zakładnik. „Bard polski” zajmuje w dziejach naszej literatury stanowisko wybitne, przedewszystkiem dlatego, że w poezji XVIII. w. jest najsilniejszym wyrazem bólu patriotycznego, a poza tem dlatego, że w zaledwiek tkwią w tym poemacie wszystkie te uczucia i myśli, które rozwinie i podniesie do wyżyn niebotycznych nasza poezja romantyczna, a więc miłość ojczyzny oraz jej przeszłość pełna chwały, dalej cierpienie i rozpacz z powodu jej

kłęk i rozdarcia, żal do Opatrzności, że przestała się opiekować narodem polskim, наконец przeświadczenie, że Polska jest niewinną ofiarą przemocy zaborców. Z tych wszystkich przyczyn uważać możemy „Bar-da polskiego“ za ogniwo łączące poezję przedroman-tyczną, a zarazem za słup graniczny, stojący na rubieży Polski niepodległej i podległej.

25 Zasadnicze cechy literatury czasów Stanisławowskich.

(Wielcy reformatorzy: Niemcewicz, Staszic, Kołłątaj. Literatura polityczna Konstytucji 3-go Maja. Poezja pseudoklasyczna literatów i poezja żołnierska. Rozwój komedji. Teatr Bogusławskiego).

Czasy Stanisławowskie jest to okres wielkiego postępu, okres odrodzenia narodu polskiego. Zamiast literatury prawie zdziczałej, mamy dzieła, w których myśli mądrej odpowiada doskonała forma. Zamiast zaprawiania do panegiryków w szkołach niższych, a czczych dysput w akademjach, mamy wychowanie publiczne urządzone lepiej niż we wielkiej części Europy i działające skutecznie. Zamiast szlachcica „popuszczającego pasa“ i zrywającego sejmy, występują tacy ludzie, jak Niemcewicz, Kołłątaj. Obok nich pojawiają się typy i postacie nowe, nieznane, występujące po raz pierwszy: Staszic, myśliciel, uczony, polityk, wychodzący z łona klas dotąd politycznie biernych. Dowodziło to, że życie zaczęło przeciskać się tam, gdzie go dotychczas nie było. Zamiast cierpliwej rezygnacji wreszcie, z jaką w r. 1717 przyjęto gwarancję Piotra Wielkiego, mamy konfederację barską, dwanaście lat ogromnej pracy od r. 1775 do

31. Walka dwu obozów w „Powrocie Posła” J. U. Niemcewicza.

(Tendencja sztuki. Obóz konserwatywny i postępowy. Zasada kontrastu. Trzy naczelne figury obozu konserwatywnego. Starosta Gadulski. Podkomorzy. Podkomorzyna. Szambelan. Starościna. Walery).

„Powrót Posła” jest niewątpliwie najwybitniejszą komedią polityczną XVIII-go wieku. Autor wystawił ją na scenie warszawskiej w r. 1791 podczas uroczystości ogłoszenia ustawy 3-go Maja, to też wrażenie na widzach wywarła niesłychane. Tendencją sztuki, mającej charakter broszury politycznej, jest wpojenie w umysły Polaków zdrowych pojęć stronników reformy, a sprostowanie przesądów szlacheckiego „liberum veto” oraz wolnej elekcji. Niemcewicz świadomie skupił uwagę widza na tem, co w sztuce swej uważał za rzecz najważniejszą, a więc na zagadnieniu politycznem, na kontraście dwu obozów w Polsce, konserwatywnego i postępowego. A zatem można powiedzieć, że właściwym, istotnym bohaterem komedji nie jest jednostka, ale dwa obozy polityczno-moralne, walczące na śmierć i życie o jutro Ojczyzny. Obóz dodatni, cieszący się sympatją zarówno autora jak i widza, stanowią: Podkomorzy, Podkomorzyna, Walery i Teresa. Postacie te nie mają cech komicznych, dlatego są sprzeczne z zasadniczym założeniem komedji, ale zarazem są niezbędne dla wywołania kontrastu, dzięki któremu w sposób jaskrawy mogły się uwydatnić komiczne strony figur obozu antagonistów politycznych. Niemcewicz postaci ujemnych nie umiał należycie ożywić, dlatego też figury takie, jak Starosta, Starościna i Szarmancki są dość sztywne

i jednostajne. W tych trzech naczelnych figurach obozu konserwatywnego skupił Niemcewicz typowe znamiona upadku zarówno politycznego jak i moralnego Polski w epoce rozbiorów. Zwyródnienie staropolskiego typu szlacheckiego najwyraźniej widać w postaci pana Starosty Gadulskiego, który namiętnie broni i wielbi „liberum veto“ i wolną elekcję, jest namiętnym mówcą, zamęczającym wszystkich, oraz grozi zerwaniem związków prywatnych z przeciwnikami politycznymi. Chociaż nie jest oszustem ani złodziejem, niemniej jednak jest charakterem lichym. Doniosłość spraw krajowych mierzy stopniem mniejszych lub większych korzyści, jakie może odnieść, biorąc w tych sprawach udział. Jako ojciec, pod maską staropolskiej szczerości rodzicielskiej kryje egoizm i karygodną niedbałość o szczęście dziecka. Ciociaż jest człowiekiem zamożnym, udaje ubogiego, byle tylko córce nie dać posagu. Podobnie gra świadomym komedję w stosunkach małżeńskich, gdyż dla majątku nie waha się, pomimo swych nibyto tradycyjnych przekonań i wstrętu do nowatorstwa, brać za żonę kobietę z cudzoziemskim wychowaniem, fałszywie czułym sercem i przewróconą głową. Kontrastem Starosty jest Podkomorzy. Jako członek partji postępowej, jest zwolennikiem rozumnych reform, które mają przeobrazić ustrój państwowy i odrodzić Polskę. Zwalcza wszystkie błędy, które są powodem upadku i zgnilizny państwa, a więc w pierwszym rzędzie elekcyjność tronu oraz „liberum veto“. Żywi prawdziwe współczucie dla niedoli ludu, to też stara się przynieść ulgę jego losowi, znosząc poddaństwo uciemiężonych. Jak szczerze i serdecznie cieszy się Podkomorzy, gdy widzi, że ofiarne wysiłki sejmu przynoszą błogosławione owoce! Jeszcze dwa lata temu była Polska słaba wewnętrznie, niezgodna, uciśniona, wzgardzona od obcych lub nieznana, a dziś wraca jej sława i powaga, obywatele spieszą ochotnie

„szlafmyca“. Odznaczają się one żywą akcją i doskonałą plastyką charakterów.

Wojciech Bogusławski był przez całe życie czynny jako aktor i pisarz dramatyczny, niezmordowanemi zabiegami szerzył w Polsce zamiłowanie do teatru i w ten sposób stworzył warunki rozwoju poezji dramatycznej. Wydał 48 sztuk dramatycznych, przeważnie tłumaczonych lub przerabianych z obcych języków, oprócz tego kilka oryginalnych, jak „Henryk VI na słowach“, „Dowód wdzięczności narodu“, „Spazmy modne“. Najlepszym jest „Cud modny czyli Krakowiaki i Górale“, (1794), opera, w której występuje lud prawdziwy, a nie sielankowy.

Juljan Ursyn Niemcewicz pisze kilka komedyi i oper komicznych, jak „Powrót posia“, „Giermkowie Króla Jana“, „Samolub“, „Pan Nowina“, „Jan Kochanowski w Czarnym lesie“, „Dyliżans“, tudzież tragedje: „Władysław pod Warną“, „Kazimierz Wielki“, „Jadwiga“, „Zbigniew“. Pomiędzy komedjami odznacza się „Powrót posia“, napisany z okoliczności Sejmu wielkiego, a malujący wybornie dawne przesady i obce naleciałości, w przeciwstawieniu do usiłowań postępowych.

Równocześnie z Niemcewiczem pracowało na polu dramatycznym kilku innych poetów, mniej rozgłoszonych, to tworząc samoistnie, to tłumacząc. Na wzmiankę zasługuje przede wszystkim Alojzy Feliński, który napisał tragedję w 5 aktach wierszem „Barbara Radziwiłłówna“. Prócz tego przełożył tragedję Crebilon „Radamut i Zenobja“ i Alfieriego „Wirginja“. Ludwik Kropiński napisał tragedję w 5 aktach „Ludgarda“. Ludwik Osiński, znany profesor literatury porównawczej w Warszawie i gorący zwolennik szkoły klasycznej, przełożył kilka tragedyi francuskich Corneille'a, Woltera, Fenelona, które grywano z powodzeniem w teatrze warszawskim.

Franciszek Wężyk pisał tragedje historyczne, które

miały wielkie powodzenie i uznanie. Należą tu: „Gliński” „Barbara Radziwiłłówna”, „Bolesław Śmiały” i „Wanda” każda w 5 aktach. Na nowe tory pchnął dramat polski dopiero romantyzm.

Spis rzeczy:

1. Kronikarze polscy.	
2. Scholastyka a humanizm.	
3. Najdawniejsze zabytki piśmiennictwa polskiego.	
4. Przyczyny rozkwitu naszej literatury w wieku „złotym”.	10
5. Rej i Modrzewski jako reformatorzy wychowania narodowego.	12
6. Projekty reform społecznych u Modrzewskiego.	14
7. Ideał dworzanina u Łukasza Górnickiego.	17
8. Wyczerpanie Boga w pieśniach i psalmach Kochanowskiego.	19
9. Różnorodność tonów uczuciowych w „Pieśni świętojańskiej o sobótce” J. Kochanowskiego.	21
10. Ewolucja uczuć ojcowskich w „Trenach” Kochanowskiego.	23
11. Aluzje polityczne w „Odprawie posłów greckich”	25
12. Znaczenie Kochanowskiego dla rozwoju literatury polskiej	27
13. Przepowiednia upadku Polski w „Kazaniach” Skargi.	30
14. Przyczyny upadku literatury polskiej w XVII. wieku	32
15. Rozwój sielanki polskiej.	35
16. Literatura polityczna czasów saskich.	38
17. Reforma szkolnictwa Stan. Konarskiego.	41
18. Wpływ nacjonalizmu i klasycyzmu francuskiego na literaturę czasów Stanisławowskich.	44
19. Rozwój satyry polskiej.	47
20. Bajki i powieści I. Krasickiego.	50
21. Rozwój komedji polskiej.	53
22. Patriotyzm w pismach politycznych Staszcza	56
23. Reformy społeczno-polityczne H. Kołłątaja	58
24. Ból patriotyczny w „Bardzie polskim” Adama Jerzego Czartoryskiego.	61
25. Zasadnicze cechy literatury czasów Stanisławowskich.	64
26. Obraz ojczyzny w „Głosie Umarłych” A. Naruszewicza oraz w hymnie do Boga” J. P. Woronicza.	67
27. Fircyk i Podstolina. (Porównanie).	70
28. Działalność polityczna i literacka J. U. Niemcewicza.	73
29. Dwie epoki dziejów naszych w powieści Niemcewicza pt. „Dwaj Sieciechowie”.	77
30. Technika budowy oraz rozwój akcji w „Barbarze Radziwiłłównie” A. Felińskiego.	79
31. Walka dwu obozów w „Powrocie Połta” J. U. Niemcewicza	81
32. Polityczno-kulturalne tło porozbiorowej literatury polskiej	84
33. Indywidualność poetycka Fr. Karpińskiego.	87
34. Franciszek Zabłocki jako komedjopisarz.	90
35. Rozwój dramatu w Polsce przedrozbiorowej.	93



5	Zaturski Zbigniew prof.: Komentarz do „Anhellego”	0.30
6	Sulima A.: Komentarz do „Nieboskiej Komedji”	0.45
7	Zaturski Zb.: Komentarz do „Popiołów” Zeromskiego	0.60
8	— „Komentarz do „Ogniem i mieczem”	0.60
9	— „Komentarz do „Fotopu”	0.60
10	— „Komentarz do „Pana Waleśyńskiego”	0.60
11	— „Komentarz do „Placówki”	0.30
12	Dr. Nittman Tadeusz: „Komentarz do „Ballady”	0.30
	Zbigniew Zaturski prof.: Polska literatura po- romantyczna.	
Zesz. 13	Asnyk, Kraszewski, Świętochowski,	0.30
14	Henryk Sienkiewicz	0.30
15	E. Orzeszkowa i M. Konopnicka	0.30
16	Bolesław Prus	0.30
Zesz. 17	Stefan Zeromski	0.30
18	Stanisław Wyspiański	0.30
19	St. Przybyszewski i J. Kasprówicz	0.30
20	Reymont, Sieroszewski, Zapolska, Orkan, Tetma- jer, Rydel, Staff, Żulawski	0.30
21	Zaturski Zb.: Komentarz do „Starej Baśni”	0.45
22	— „Komentarz do „Listopada”	0.60
23	— „Komentarz do „Ludzi bezdomnych”	0.60
24	— „Komentarz do „Circyka w załotach”	0.30
25	— „Komentarz do „Wesel” Wyspiańskiego”	0.30
26	— „Komentarz do „Lalki” Prusa	0.60
27	— „Komentarz do „Dziadów” części I—IV.	0.60
28	— „Komentarz do „Ballad i romanów”	0.30
29	— „Komentarz do „Faraona” Prusa	0.60
30	Sulima A.: Komentarz do „Marji” Malczewskiego	0.30
31	Zaturski Zb.: Komentarz do „Krzyżaków” Sienkiewicza	0.60
32	— „Komentarz do „Quo vadis” Sienkiewicza	0.60
33	— „Komentarz do „Przedświtu” Krasieńskiego	0.30
34	— „Komentarz do „Pamiętników Paska”	0.60
35	— „Komentarz do „Szyfowych prac” Zeromskiego	0.60
36	— „Komentarz do „Nad Niemnem” Orzeszkowej	0.60
37	— „Komentarz do „Lilli Wenedy” Słowackiego	0.45
38	— „Komentarz do „Kolekacji” Korzeniowskiego	0.45
39	— „Komentarz do „Ślubów pańskich” Fredry	0.45
40	— „Komentarz do „Wiernej rzeki” Zeromskiego	0.45
41	— „Komentarz do „Emancypantek” Prusa	0.60
42	— „Komentarz do „Powrotu posła” Niemcewicz	0.30
43	— „Komentarz do „Zemsty” Fredry	0.30
44	— „Komentarz do „Barbary Radziwiłłowej”	0.30
45	— „Komentarz do „Makbeta” Szekspira	0.30
46	— „Komentarz do „Iliady” Homera.	0.60
47	— „Komen. do „Spekulanta” Korzeniowskiego	0.45
48	— „Komentarz do „Konrada Wallenroda” Mickiewicza	0.60

49	—	Komentarz do „Anielki” Prusa	0.30
52	—	Komentarz do „Grażyny” Mickiewicza	0.45
50	—	Komentarz do „W pustyni i puszcy”	0.45
51	—	Komentarz do „Jana Bieleckiego” i „Ojca zadumionych” Słowackiego	0.45
53	—	Komentarz do „Bieniowskiego” Słowackiego	0.60
54	—	Komentarz do „Psalmów przyszłości” Krasieńskiego	0.30
55	—	Kom. do „Zamku Kaniowskiego” Goszczyńskiego	0.30
56	—	Komentarz do „Hamleta” Szekspira	0.45
57	—	Komentarz do „Ksiąg Narodu i Pielgrzymstwa”	0.30
58	—	Komentarz do „Króla Ducha” Słowackiego	0.60
59	—	Komentarz do Sonetów, Ody i Farysa	0.60
60	—	Komentarz do 10 powieści Żeromskiego	0.50
61	—	Komentarz do „Doświadczyńskiego”	0.30
62	—	Komentarz do „Sarmatyzmu” Zablockiego	0.30
63	Nawiański B.	Komentarz do Pana Tadeusza cz. I.	0.60
64	—	Komentarz do Pana Tadeusza cz. II.	0.60
65	Zatorski Zb.: Kom.	do Króla Zameczyska Goszczyńskiego	0.30
66	—	Komentarz do „O klasyzmości i romantyczności”	0.30
67	—	Komentarz do „Antygony” Sofoklesa	0.30
68	—	Komentarz do „Odyssei” Homera	0.60
69	—	Komentarz do „Meiera Ezołowicza”	0.60

Serja III. Biblioteka repetytorjów.

Esall J.:	dr. Dzieje Polski w zarysie z uwzględnieniem historii i omówieniem konstytucji	0.80
—	Wyciąg z historii powszechnej z uwzględnieniem historii kultury, cz. I. historia starożytna	0.60
	cz. II. historia średniowieczna	0.60
	cz. III. historia nowożytna	0.80
	cz. IV. hist. nowoczesna od r. 1789	0.60
—	Historja nowożytna i nowoczesna (razem)	1.20
—	Konstytucja Rzplitej Polskiej z 17. III. 1921 z zmianami z r. 1926 i obszernym komentarzem	0.80
—	30 temat. z nauki o Polsce współ. i geografji Polski	1.50
Kramer J. prof.:	Repetytorjum literatury polskiej	1.50
Blader S. prof.:	Repetytorjum algebry dla klas wyższych	0.90
—	Rozwiązania do „Zbioru zadań matematycznych” prof. I. Kranza. Nowe wyd. w 3 zeszytach	3.10
Dobrzecki A. prof.:	52 temat. z historii starożytnej	1.70
—	60 tem. mat. r. z historii średniowiecz. i nowoż.	1.80
—	51 tematów z historii polskiej	1.50
Zatorski Zb.:	Wypracowania tematów z literatury polskiej, cz. I. literatura przedrozbiorowa	1.50
	cz. II. literatura romantyczna	2.—
	cz. III. literatura poromantyczna	1.50
—	Pytania i odpowiedzi z literatury polskiej	2 —